DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 57. Sobota, 27 Lutego (11 Marca). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

S P I S   R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Okólnik do Komisij Spraw Włościańskich w Królestwie Polskiem (Nr. 19).

Postanowienia Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

POSIEDZENIE CZTERDZIESTE CZWARTE Z DNIA 16 (28) STYCZNIA 1865 R.

POZYCJA 247.

O zmianach w składzie Komisij Spraw Włościańskich.

Członek zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego podał do jego wiadomości, poniższe zmiany w składzie Komisij Spraw Włościańskich dokonane przezeń z decyzji Prezesa Komitetu zapadłej w dniu 5 (17) stycznia r. b., a mianowicie:

1. Zatwierdzony na urzędzie: pełniący obowiązki Prezesa Kaliskiej Komisji Spraw Włościańskich, były pośrednik polubowny powiatu Małoarchangielskiego, gubernji Orlowskiej, Radca Honorowy *Rutcen*.

2. Pomocnikowi Prezesa Komisji Płockiej, Radcy Dworu *Ponomarewowi*, poruczono: czasowe prezydowanie w tejże Komisji.

Komitet Urządzający postanowił: powyższą komunikację Członka-zawiadującego czynnościami Komitetu Urządzającego przyjąć jako wiadomość.

POZYCJA 249.

O nadaniu komornikom zamieszkałym w dobrach Soczówce gruntów z przestrzeni folwarcznej.

Kielecka Komisja Spraw Włościańskich przedstawiła pod rozpoznanie Komitetu Urządzającego podanie Leopolda Rogójskiego, właściciela dóbr Soczówki w powiecie Opoczyńskim, o nadanie zamieszkałym w tych dobrach 12-tu komornikom po trzy morgi z gruntów z przestrzeni folwarcznej, pod warunkiem przyznania mu za takowe grunta wynagrodzenia ze strony Rządu, w wysokości oznaczonej Ukazem o Komisji Likwidacyjnej.

Motywa i Konkluzja.

Przy rozpoznaniu niniejszego przedmiotu, Komitet Urządzający zwrócił uwagę na to, że chociaż nadawanie włościanom gruntów z przestrzeni folwarcznej, za wynagrodzeniem listami likwidacyjnemi, nie jest przewidziane Ukazami z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. lecz gdy celem tych Ukazów jest zapewnienie bytu najmniej zabezpieczonego stanu rolników, i gdy tenże sam błogi zamiar wskazany jest także najwyraźniej w Najwyższym Rozkazie z dnia 21 sierpnia (2 września) 1864 r. o urządzeniu mieszczan-rolników tudzież włościan zajmujących drobne bardzo osady w majoratach i oczynszowanych dobrach rządowych, w myśl którego to Rozkazu właściciele majoratów mają być wzywani o nadanie komornikom w ich dobrach zamieszkałym, gruntów z przestrzeni folwarcznej,—przeto ze względu na ten stan rzeczy, Komitet Urządzający postanowił:

1) dozwolić właścicielowi dóbr Soczówki nadać komornikom w jego dobrach zamieszkałym grunta z przestrzeni folwarcznej za wynagrodzeniem od rządu, w wysokości oznaczonej Ukazem o Komisji Likwidacyjnej—i

2) zawiadomić o tem tak Kielecką jako też i inne Komisje Spraw Włościańskich dla wiadomości i zastosowania się w podobnych zdarzeniach.

POSIEDZENIE CZTERDZIESTE PIĄTE Z DNIA 25 STYCZNIA (6 LUTEGO) 1865 R.

POZYCJA 252.

O poborze składek na utrzymanie Zarządów Gminnych.

Komitet Urządzający po rozpoznaniu wniosków, w myśl 65-ej pozycji postanowień Komitetu przedstawionych przez Komisje Spraw Włościańskich,— tudzież przez Komisję Rządową Przychodów i Skarbu, a dotyczących kwestji: przez kogo wypłacane być mają pensje Urzędnikom gminnej administracji, znalazł: że ściąganie i wydatkowanie funduszu przeznaczonego na utrzymanie Zarządów Gminnych, dokonywane dotychczas przez osoby z zarządu gminnego, nie wykazało w praktyce żadnych trudności; że obok niedogodności połączonej z wypłatą pensji urzędnikom gminnej administracji—przez pośrednictwo kas powiatowych, z powodu zbytecznego oddalenia wielu zarządów gminnych od miast powiatowych i wypływającej ztąd zbytecznej korespondencji, włożenie takiego obowiązku na kasy powiatowe mogłoby sprowadzić znaczne wydatki na powiększenie liczby Urzędników przy kasach powiatowych; a wreszcie, że w duchu Najwyższego Ukazu z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu gmin wiejskich, zawiadywanie i rozporządzenia funduszami tego rodzaju, należy do atrybucji samorządu gminnego.

Konkluzja.

Z tych powodów Komitet Urządzający postanowił:

1) Obowiązek wybierania składek na płace dla urzędników gminnej administracji i na utrzymanie gminnych Zarządów, tudzież na inne ogólne potrzeby gminy, wkłada się stosownie do art. 24 Najwyższego Ukazu z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu gmin wiejskich, na poborców podatków, a w braku takich poborców—na sołtysów wsi.

2. Obowiązek przechowywania i właściwego wydatkowania funduszu na potrzeby gminy, stosownie do art. 24 ustępu 9 tegoż Ukazu, wkłada się na zarządy gminne; i

3) O niniejszem Postanowieniu Komitetu Urządzającego zawiadomić Jenerał-Policmajstra i Komisje Rządowe Spraw Wewnętrznych i Duchownych, tudzież Przychodów i Skarbu, przez wypisy z protokółu obecnego posiedzenia, a Komisje Spraw Włościańskich—przez okólnik.

POZYCJA 253.

O rozkładzie podatku gruntowego włościańskiego za pierwsze półrocze r. b. 1865 roku.

Pełniący obowiązki Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w przedstawieniu z d. 29 grudnia (10 stycznia) 1864/5 roku Nr. 1,731 wyjaśnił: że jakkolwiek zasady do rozkładu podatku gruntowego włościańskiego przepisane zostały przez Komitet Urządzający tylko na drugie półrocze 1864 roku, w spodziewaniu, że do roku 1865 rozkład tego po-

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

Dawniejszy handlarz murzynami, bogaty plantator Meksykański (p. Chomiński) ma zaszczytny kłopot, być wujem młodej wdowy (p. Rakiewicz) po ukąszonym śmiertelnie przez jadowitego węża starym małżonku, i dla rozerwania jej myśli, czy może tylko, dla dogodzenia kaprysowi, przybywają oboje z Meksyku czy Brazylji do Paryża, ona, ażeby wytrzymać atak konkurencji jakiegoś giełdowego ajenta, którego nie kocha, on— aby kulami z rewolweru tłuc lustra, po restauracjach i rozbijać porcelanę w domu.

Pomiędzy taką ekscentryczną parę, wuja i siostrzenicy, wchodzi trzeci oryginał (p. Swieszewski) młody i bogaty panicz, który znalazłszy w podanym mu przez omyłkę paletocie, ajenta giełdowego, jego notyskę czynności jutrzejszych, postanawia, dla rozerwania się, robić to wszystko co miał uczynić zakochany ajent w dniu oznaczonym. Zaczyna tedy od zakupu ogromnej ilości kawy i cukru a następnie, zawsze według wskazówek notyski, przybywa do wdowy po ukąszonym mężu prosić ją o rękę, ktorą też wreszcie, po różnych odmianach wojennego szczęścia otrzymuje na końcu sztuki, jak to się często na scenie i na... świecie zdarza!..

W takich to lekkich, humorystycznych ramach autor francuzki p. H. Murger umieścił troje artystów, dodawszy im w pomoc subretkę paryzką, którą przedstawia u nas p. Gilska—a p. St. Jaś.... amator sceny tutejszej, przyswoił nam i ramy i obraz w nich zawarty, tłumacząc *Przysięgę Horacego* na język polski.

Dla dopełnienia tej wstępnej instrukcji, dodać nam jeszcze wypada, że taż sama komedja czy bluetka, przedstawianą już była przed trzema laty i to z wielkiem powodzeniem, przez dystyngowanych a prawdziwych amatorów sztuki, w Zamku warszawskim, zamieszkałym podówczas przez JW. hr. Lüdersa.

Wbrew przyjętemu dotąd zwyczajowi, opowiedzieliśmy treść nowej sztuki w grubych zarysach, dla tego, ażeby mieć słuszne prawo wyrzec, iż dla odtworzenia takiej błahej treści, potrzeba koniecznie gry lekkiej, żwawej i ożywionej prawdziwie francuzką werwą. Szczęściem, personel komedji tutejszej posiada silny zastęp artystów utalentowanych, którzy każdą, najtrudniejszą nawet sztukę, potrafią wykonać tak prawie, jakby się urodzili pod kolumnami bramy Ś-go Marcina, wychowali w ogrodzie Palais-Royalu i kupowali co wieczór pieczone kasztany na rogu ulicy *Neuve des bonnes enfants* lub w passażu Delfina.

W istocie, p. Chomiński w roli amerykańskiego plantatora, był przewybornym, od czupryny rozrzuconej w nieładzie i twarzy ogorzałej na podzwrotnikowem słońcu, aż do makintosza i spinki, z świetnym, jak peruwjańskie słońce djamentem.

P. Chomiński zresztą, należy do artystów doświadczonych i utalentowanych wyżej—potrafi on zrozumieć do gruntu każdy powierzony mu do odtworzenia charakter, a w tym razie nawet, niewystarczał mu pewnie szczęśliwy instynkt talentu i niewątpliwie poprzeć go musiał studjami ażeby przedstawić tak naturalnie postać ogorzałego plantatora i starego wilka morskiego—w którym krew kipi gorąco a serce silnie uderza.

P. Świeszewski miał bardzo łatwe dla siebie zadanie, albowiem rola *Horacego* w *Przysiędze*, którąby raczej zobowiązaniem tylko nazwać należało, przypada najzupełniej do skali wrodzonych zdolności i do naturalnego usposobienia tego artysty. To też przyznajem, był on przewybornym w każdej sytuacji roli—a jedynym zarzutem, jaki możnaby uczynić grze Horacego, był brak wytworności w manjerach, które u takiego salonowego młodzieńca, a po części i seduktora nawet, powinny odznaczać się szczególniejszą dystynkcją. W każdym razie, żaden z artystów tutejszych, wyjąwszy Żółkowskiego, nie ma więcej od p. Świeszewskiego, tego towarzyskiego przymiotu, a przeto i zarzut nasz jedynie za uboczną uwagę poczytywać należy. Za to, ileż werwy i swobody, przystrajało grę Horacego! Obadwaj z p. Chomińskim, napełnili błahą komedyjkę życiem i prawdą, uwydatniając każdą sytuację, każdy niemal frazes jej osnowy.

datku będzie mógł być dokonany w odpowiedniejszy sposób, lecz kontyngens liwerunkowy gromadzki i podymne włościańskie, mające posłużyć za podstawę przy oznaczeniu wysokości podatku gruntowego włościańskiego, nie zostały jeszcze dotychczas udeterminowane. Dla tego, za nim nastąpi ostateczne uregulowanie podatku gruntowego włościańskiego na nowych podstawach, koniecznem jest utrzymać w swej mocy na następne półrocze rozkład czasowy, zatwierdzony przez Komitet Urządzający na drugie półrocze 1864 r.

Konkluzja.

Komitet Urządzający zgodnie z powyższem przedstawieniem pełniącego obowiązki Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, postanowił: w bieżącem pierwszem półroczu 1865 roku dokonać pobór podatku gruntowego włościańskiego według zasad wskazanych w 116 i 230-ej pozycji postanowień Komitetu Urządzającego, i zawiadomić o tem Komisję Rządową Przychodów i Skarbu, tudzież Jenerał-Policmajstra, przez wypisy z protokółu obecnego posiedzenia, a Komisje Spraw Włościańskich, przez okólnik.

Pozycja 254.

O nowicjuszach, nowicjuszkach i członkach towarzystw religijnych.

Komitet Urządzający w rozwinięciu art. 35 Najwyższego Ukazu z dnia 30 sierpnia (11 września) 1864 r. postanowił:

1) Nauczycielami i nauczycielkami w szkołach początkowych nie mogą być: nowicjusze, nowicjuszki i wszystkie inne osoby, które należały do składu zamkniętych z rozporządzenia rządu klasztorów, tudzież osoby które należały do zniesionych przez rząd i innych religijnych zgromadzeń, i

2) O postanowieniu niniejszem zawiadomić Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego, przez wypis z protokółu obecnego posiedzenia.

Posiedzenie czterdzieste szóste z dnia 4 (16) lutego 1865 r.

Pozycja 257.

O zmianach w składzie Komisji Spraw Włościańskich.

Członek zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego podał do jego wiadomości poniższe zmiany zaszłe w składzie Komisij Spraw Włościańskich, a mianowicie:

I. *Mianowani* w skutku przedstawień poczynionych do Namiestnika Królestwa: z dnia 20 stycznia (1 lutego), Naczelnik Wojenny oddziału płockiego, podporucznik L. G. pułku Izmaiłowskiego, *Djakow*, pełniącym obowiązki Komisarza rewirowego Komisji *Krasnystawskiej*; z dnia 27 stycznia (8 lutego), były pośrednik polubowny powiatu Małoarchangielskiego, gubernji Orłowskiej dymisjonowany major *Czyrkin*, pełniącym obowiązki pomocnika prezesa Komisji *Piotrkowskiej*.

II. *Przeniesiony*, wskutku przedstawienia uczynionego do Namiestnika Królestwa pod dniem 27 stycznia (8 lutego), Komisarz rewirowy Komisji *Augustowskiej*, magister *Truskowski* na takiż urząd do Komisji *Piotrkowskiej*.

III. *Zaliczony*, do Kancelarji Komitetu, wskutku przedstawienia uczynionego do Namiestnika Królestwa w dniu 27 stycznia (8 lutego) r. b., przychylnie do wniesionej prośby, Komisarz rewirowy Komisji *Piotrkowskiej*, inżynier kapitan *Zybin*.

IV. *Uwolniony* z zajmowanego urzędu: wskutku przedstawienia uczynionego do Namiestnika Królestwa w d. 20 stycznia (1 lutego), dla słabości zdrowia i na własne żądanie, Komisarz rewirowy Komisji *Krasnystawskiej*, dymisjonowany sztabs-rotmistrz *Suchotin*.

Konkluzja.

Komitet Urządzający postanowił: powyższą komunikację członka zawiadującego czynnościami Komitetu przyjąć jako wiadomość.

Oryginał podpisali:

Namiestnik—Prezes i Członkowie Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

Magistrat Miasta Warszawy.— Za popełnione przez p. Balińskiego, budowniczego, uchybienia przy dozorze robót budowlanych w Warszawie, Rada Administracyjna Królestwa, w skutku przełożenia uczynionego przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych, decyzją objawioną w wypisie z protokółu posiedzenia swego daty 15 (27) Stycznia r. b. Nr. 10502, postanowiła, aby budowniczemu Balińskiemu wzbronić praktyki budowlanej w ciągu jednego roku. Magistrat w wykonaniu reskryptu Komisji Rządowej z d. 17 Lutego (1 Marca) r. b. Nr. 1423/6413, podaje o tem do powszechnej wiadomości osób interesowanych. — Warszawa d. 20 Lutego (4 Marca) 1865 r. — P. o. Prezydenta, Jeneralnego Sztabu Jenerał-Major, *Witkowski*.— Naczelnik Kancelarji, *Luceński*.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 27 Lutego (11 Marca).

Stronnicy jakoteż i przeciwnicy wychowania przymusowego, zarówno przesadzają doniosłość pół-zaprzeczenia ze strony *Monitora*, wnioskom raportu p. Duruy. Pierwsi, mylnie upatrują w niem powód do zwątpienia o pomyślnem przeprowadzeniu ich sprawy; drudzy znowu zbyt pośpiesznie uwierzyli w zwycięztwo opozycji z jaką występują przeciwko dążnościom ministra oświecenia. Chociaż wychowanie przymusowe nie utrzymało się, zamieszczenie jednak raportu p. Duruy w urzędowej części *Monitora* stanowi nie mniej bardzo ważny fakt, gdyż przekonywa do jakiego stopnia myśli ministra podobały się w bardzo wysokich sferach. Rozumie się, że ten rodzaj nieuznania pracy p. Duruy wywołał najdziwaczniejsze pogłoski. Podług jednych minister oświecenia miał się podać do dymisji, i za tym przykładem miał iść i książę Napoleon, zrzekając się wiceprezesostwa rady tajnej, podług innych znowu, cesarz, bardziej niż kiedykolwiek sprzyjając zasadom rozwiniętym w raporcie ogłoszonym przez *Monitora*, oraz autorowi tego raportu, lecz zniewolony tymczasowo ustąpić z własnemi swemi widokami przed opozycją jaką napotkały pośród jego doradców, miał tylko odroczyć ich wykonanie, aby lepiej je pokombinować z innemi środkami. Wkrótce dowiemy się która z tych dwóch wersij jest prawdziwa.

W senacie rozprawy nad projektem adresu w odpowiedzi na mowę tronową miały się rozpocząć 9-go. Zapowiadają mowę księcia Napoleona o encyklice i kwestji rzymskiej.

Pani Rakiewicz, podczas drugiej reprezentacji, korzystniej się ukazała w małej i dość bezbarwnej roli wdowy, której los dopisał może zsyłając starego, bogatego męża i jadowitego węża, jak truciznę i antydot przeciwko niej skuteczny... lecz którą autor ogołocił z możności rozwinięcia dramatycznego talentu. Już to w ogóle, charaktery lekkie i role czysto komedjowe nie są ani właściwem ani szczęśliwem dla zdolności p. Rakiewiczowej polem; wychodzi ona z nich wprawdzie obronną ręką nie kiedy, lecz dopiero w sferze serjo dramatycznej, rozwija swój rzeczywisty talent. Nie wiemy dla czego, rezyserja poprzestała na jednem tylko przedstawieniu wznowionego *Błędu*, dramy w której p. Rakiewicz jest wzorową artystką; możnaby wśród wielu innych, popełnić i ten *Błąd* raz jeszcze... otworzyłby on artystce pole do wyrobienia bogatych zasobów gry na tem polu a publiczności warszawskiej, czułej z natury, na teatralne nieszczęścia... dał możność opłakania strasznej katastrofy spotykającej heroinę tego dramatu. Mniemamy, że oprócz dram i trajedij, rzadko wrcszcie ukazujących się na scenie tutejszej, wyższa komedja, salonowa, rozszerzyłaby właściwie repertuar p. Rakiewicz. *Księżna i Paź, Dla czego, Malwina, Okno na pierwszem piętrze, Żona która nienawidzi męża*, zyskałyby w niej zdolną przedstawicielkę, a i publiczność zyskałaby na wznowieniu i otarciu z bibljotecznego kurzu tych dzieł, zapomnianych już prawie. Przy tej okazji przypominamy rezyserji, *Starą Romantyczkę*, w której mogłaby debiutować p. Gierman, po Szenjonowej w Żydach i gdzie p. Mazurowska miałaby sposobność okazać swoje charakterystyczne zdolności.

Po powtórnem przedstawieniu *Przysięgi Horacego*, która mieć będzie ustalone na scenie Rozmaitości powodzenie a do którego przyczyniła się w części i p. Gilska, odegrawszy starannie i zdolnie malutką rolę pokojówki, dodano na zapełnienie reszty widowiska *Miód kasztelański*. Komedja ta, z początku nie dość sympatycznie przyjęta, z każdą nową reprezentacją zyskuje więcej współczucia widzów. Jest też istotnie wiele dowcipu i talentu w jej obrobieniu wykończonem piórem znakomitego pisarza a wyborna gra Królikowskiego w roli Jacka Soloduchy, wsparta energicznym kontrastem charakteru Rotmistrza (p. Trapszy) wywołuje śmiech serdeczny i huczne oklaski. Sama tylko p. Palińska nie wystudjowała głębiej swojej roli w tej sztuce. Wdowa po Cześniku, młoda i z natury dość wesoła kobietka, nie powinna tak poważnie wyglądać: fałszywe rady i maksymy p. Jacka przytłumiły tylko lecz nie zgasiły ognia tlejącego w jej sercu; sam nawet ubiór, arcy żałobny i klasztornego prawie kroju zbyt rażąco wyglada, odbierając tej miłej niewieście znaczną część powabów, któremi, bądź co bądź, jaśnieć powinna, chociażby tylko dla usprawiedliwienia afektów jakie w sąsiedzie *Patrycym* roznieca. P. Ostrowska, grająca tu rolę *Łowczanki* zbyt często używa gestu głową, który tym sposobem z wdzięku na manjerę spada, a p. Łapińska, której coraz większego wyrobienia i ciągłego postępu odmówić nie podobna, mogłaby w scenach z Jackiem, zastosować więcej naturalności, albowiem zbyt widoczna ironja i oczewiste drwiny, nie mogłyby złodzić takiego szczwanego jak p. Soloducha, lisa. Może w takiej zmienie roli mniemanej księżnej Bamberlik utraci na barwistości lecz za to sytuacja cała zyska na prawdzie a o to najbardziej—jeśli nie w życiu, to w sztuce przynajmniej, chodzi...

Asystując cierpliwie na ostatniem przedstawieniu *Gizelli*, jednego z najwdzięczniejszych baletów, podbici uroczym i pełnym niewysłowionej gracji tańcem p. Stefańskiej, zdziwiliśmy się, dla czego rolę królowej Willid, tańczoną dotąd z takiem powodzeniem przez p. Kowalską, oddano teraz p. Królikowskiej—która, pomimo znacznego wyrobienia i lekkości, nie może przecież rywalizować z utalentowaną poprzedniczką swoją. Już to u nas, oprócz p. Stefańskiej, która za obręb wszelkich porównań wychodzi—i oprócz p. Dylewskiej, odznaczającej się w charakterystycznych tańcach—tylko dwie tancerki przedarły się w wyższą choreograficzną sferę. Są to pp. Kowalska i Piotrowska, które wystąpiwszy obok siebie w *pas de trois*, podczas ostatniego przedstawienia *Łucznika*, okazały niepospolitą już biegłość i wyrobienie, chociaż każda z nich ma odrębne w tańcu przymioty. Dodalibyśmy tu jeszcze p. Cholewicką, a nawet umieściliby wyżej—pod względem lekkości i gracji, gdyby tancerka ta posiadała więcej siły i organizm wytrwalszy na choreograficzne trudy.

Słyszeliśmy o przygotowujących się owacjach dla kilku artystek—składka na dary i bukiety, jest na porządku dziennym w tej chwili. Nie mając nic przeciw takim serdecznym objawom publicznego uznania dla talentów, zasługujących na nie—zwracamy tylko uwagę pp. owatorów, ażeby rozdając wieńce i dary, mieli na pierwszym względzie rzeczywiste talenta i zasługi, albowiem lekceważąc je, odbiorą swoim darom najważniejszą ich wartość—moralną.

Przy tej sposobności, zwrócimy również uwagę na niewłaściwość w sposobie rozprzedawania lóż i krzeseł podczas tak częstych obecnie benefisów. Rozumiemy to dobrze, że benefisant pragnie zebrać jak najwięcej pieniędzy—i nie bierzemy nikomu za złe tej, tak właściwej i ogólnej w ludzkości tendencji, lecz nie możemy przyznać benefisantom prawa oznaczania absolutnie cen na miejsca do rozprzedaży zatrzymane. Wolno jest każdemu dać jak najwięcej, po nad normalną cenę biletu, zależy to od chęci, sympatji, a najbardziej od możności kupującego—lecz powinna być również zostawiona swoboda, ofiarowania mniejszego do normalnej ceny naddatku—albowiem w razie przeciwnym, benefis przybrałby charakter przymusowej niejako ofiary, niewłaściwej i nieuprawnionej niczem. Nie każdy może płacić po 100 złp. za lożę ani po 5 rubli za krzesło—a jeżeli przez próżność lub delikatność, zgodzi się na ofiarowanie narzuconej mu *par force* ceny, czuje się pokrzywdzonym bez przyczyny. Z tej samej wychodząc zasady, przeciwni jesteśmy również oznaczaniu zbyt wygórowanych cen na koncerta i wszelkie inne widowiska. Sześciorublowa cena na loże w Cyrku Hinnego, zbyt pompatycznie wygląda—chociaż podobno usprawiedliwia ją nieco pomnożona liczba miejsc w takiej loży. Publiczność nasza jest dobrą i nadzwyczaj grzeczną, lecz nie należy doprowadzać jej do ostateczności, albowiem obrażona usystematyzowanym niejako na jej kieszeń napadem, gotowa ją zapiąć nagle i pozbawić zbyt chciwe intencje, słusznych nawet i umiarkowanych korzyści.

Al.

P. Guizot odniósł zwycięztwo w wyborach do rady konsystorskiej kościoła reformowanego. Wybrany został większością 10-ciu głosów. Słaba to większość lecz zawsze dowodzi pewnego przechylenia się na stronę znakomitego pisarza, opinji jego współ-wyznawców; zmianę tę przypisać należy głosowi opinji publicznej, w której wyłączenie takiego człowieka jakim jest p. Guizot bardziej niż zadziwienie wywołało.

Dzienniki i korespondencje medjolańskie stwierdzają gorące i serdeczne przyjęcie, jakiego doznał król włoski w dawnej stolicy Lombardji. Wiktor Emanuel wyjechał do Florencji, zapewniają zaś, że zamierza, jeżeli okoliczności na to dozwolą, kolejno zwiedzić różne prowincje królestwa.

Na posiedzeniu z 8-go, włoska izba deputowanych rozpoczęła rozprawy nad projektem do prawa o zniesieniu kary śmierci. Minister sprawiedliwości oświadczył się za zniesieniem, lecz zwrócił uwagę na to, że kwestja ta nie była jeszcze dojrzale rozebraną, i że obecnie nie nadeszła jeszcze chwila wprowadzenia podobnego prawa w wykonanie, gdyż bezpieczeństwo ogólne wymaga, aby to dokonane było wśród przyjaźniejszych okoliczności.

Angielska izba deputowanych ukonstytuowała się w zeszły poniedziałek, w komitet subsidiów, dla wysłuchania szczegółów budżetu marynarki, które przedstawiał sekretarz admiralicji, lord Clarence Paget. Budżet ten okazuje mniejsze zmniejszenie wydatków, niż się spodziewano, gdyż zmniejszenie to wynosi tylko około 8 milionów franków, a dzienniki angielskie wspominały o 20 milionach. Po mowie lorda Paget, zabierali głos niektórzy mówcy, między innemi sir J. Packington, podsekretarz stanu w wydziale wojny w ostatnim gabinecie lorda Derby, i zażądali od rządu objaśnień co do stanu floty, przyczem krytykowali pod niektóremi względami sposób budowania okrętów. Rozprawy te, nie bardzo zajmujące, następnie odroczone zostały do 9-go.

Rząd pruski niczem niezachwiany, przeprowadza swoje zadanie, nie troszcząc się wcale o opozycję izby niższej. *Prov. Corr.* donosi, że projekt przyszłej floty pruskiej będzie lada chwila przedstawiony izbie. „Rząd sądzi,” powiada wspomniony dziennik, „że zwyczajne dochody państwa wystar-„czą na pokrycie spowodowanych tem wy-„datków, że zatem nie będzie potrzeby za-„ciągania pożyczki na flotę.” Komisja wojskowa izby niższej, skłonna jest zresztą, jak się zdaje, do przychylenia się do systematu poprawek, które mogłyby utorować drogę do tranzakcji. Jeden z przywódców stronnictwa postępowego, p. v. Unruh, wice-prezes izby, dość blizkim jest zgodzenia się na tę drogę pojednawczą, aby raz nareszcie porzucić czysto ujemne stanowisko, w jakim się izba dotąd zamykała.

Na posiedzeniu austrjackiej izby deputowanych z 9 go, minister stanu Schmerling, w odpowiedzi na interpelację deputowanego Giskra w przedmiocie stanu oblężenia w Galicji, oświadczył, że rząd zawsze obstaje przy swoim sposobie zapatrywania się, twierdząc, iż tutaj chodzi jedynie o środki, wchodzące w zakres wyłącznych atrybucij władzy wykonawczej, że w skutek więc tego, rząd, zgodnie z art. 13-m konstytucji, nie jest obowiązany do usprawiedliwiania się. „Rząd je-„dnak,” dodał minister, „uznaje, iż w tej mie-„rze istnieje brak w prawodawstwie, i chę-„tnie przychyli się do usunięcia takowego.” Kończąc, oświadczył, iż z mocy rezolucji z daty 6-go marca, cesarz wydał rozkaz zniesienia stanu oblężenia w Galicji, począwszy od 18 go kwietnia. Na temże posiedzeniu deputowany Grocholski interpelował ministra z powodu głodu panującego w górzystej okolicy Galicji, minister stanu Schmerling odpowiedział, że rząd przedsięwziął stosowne środki zaradcze.

Komitet finansowy drugiej izby wciąż nie chce się przychylić do żadnego porozumienia się. Nowe usiłowania, czynione przez ministra policji Mecsery, w celu doprowadzenia komitetu do zmienienia swego zdania co do kwestji budżetu na 1866 r., spełzły na niczem. Tenże komitet przyjął wniosek zalecający izbie wykreślenie z budżetu wojny sumy $17\frac{1}{2}$ milionów złr. Gabinet zgadzał się tylko na zmniejszenie o 11 milionów.

Zwracamy uwagę na zamieszczoną poniżej korespondencję ze Lwowa, oraz artykuł z *Rus. Inw.* pod napisem Polacy i Indjanie.

---

* *Rus. Inw.* podaje następną depeszę telegraficzną z Nicei, datowaną 24 lutego (8 marca): Zdrowie Najjaśniejszej Pani, cierpiącej od niejakiego czasu skutkiem zaziębienia, obecnie w zupełności się poprawiło. Ich Cesarskie Wysokości także są zdrowi.

---

* *Lemb. Z. Bern, 3 marca.* P. Ozierow, sprawujący interesa Rosji przy rządzie federalnym, na zapytanie rady federalnej co do warunków, na jakich wychodźcy polscy mogą wracać do kraju rodzinnego, dał odpowiedź urzędową, że podług wiadomości otrzymanej bezpośrednio od Hrabiego Berga, ludzie ci podzieleni zostali na trzy kategorje. Do pierwszej z nich należą ci wychodźcy, którzy opuścili Polskę bez brania zbrojnego w powstaniu udziału; druga kategorja obejmuje tych, którzy chwycili za broń; trzecia zaś tych, którzy obok tego dopuścili się jakich innych przewinień lub przekroczeń. Wychodźcom pierwszej kategorji dozwala się wracać bezkarnie bez żadnych dalszych warunków, podczas gdy wychodźcy drugiej kategorji muszą poprzednio upraszać Hrabiego Berga o pozwolenie powrotu i czekać na odpowiedź na podobną prośbę; wychodźcy nareszcie trzeciej kategorji, w razie powrotu do kraju, ulegają w każdym razie odpowiedzialności przed sądem karnym.

* *Osts. Z. Od granicy polskiej, 7 marca.* Że położenie wychodźców polskich w kilku kantonach szwajcarskich nie jest lepszem niż w Paryżu, dowodem służy odezwa wydana w końcu z. m. przez komitet polski w St. Gallen i zachęcająca lud do podpisów na rzecz tych wychodźców. W odezwie tej powiedziano, że setki wychodźców polskich, którzy szukali w Szwajcarji schronienia, pozostają bez wszelkiego sposobu do życia, nie posiadają języka niemieckiego i widzą jedyną w przyszłości nadzieję we współczuciu obcych ludzi.

* *Wand. Lwów, 6 marca.* Więzienia lwowskiego sądu karnego zaczynają zapełniać się obecnie ludźmi skazany za przekroczenia prasowe. Osadzeni już zostali w więzieniu pp. Edward Błotnicki, skazany na półtora roku, i Karol Stupnicki (syn). Pp. Dobrzański, Niedźwiecki i Powidaj zanieśli rekurs od wydanego na nich wyroku, a p. Hipolit Stupnicki (ojciec) osadzony zostanie w więzieniu jak skory syn jego, skazany na trzy miesiące, zostanie wypuszczony. Redaktorem naczelnym gazety *Przegląd,* w miejsce uwięzionego Karola Stupnickiego, jest obecnie p. Władysław Czerwiński. Stupnicki założył przed sześciu laty *Przegląd Powszechny,* a po utracie takowego, *Gazetę Narodową.* Lecz utraty kaucji, konfiskaty, dwukrotne zawieszenie wydawnictwa obu gazet i inne nieszczęścia, spowodowały ruinę tego człowieka. Przed dwoma laty począł on znowu, przy pomocy księgarza lwowskiego J., wydawać *Przegląd,* który cieszy się zasłużonem powodzeniem, jakkolwiek pismo to jest niepretensjonalne i poprzestaje jedynie na komentowaniu faktów, podczas gdy dodatek do niego, *Przyjaciel domowy,* obejmuje powieści, wspomnienia historyczne, wiadomości z dziedziny gospodarstwa domowego i rady lekarskie, tak iż zastępuje miejsce dobrego fejletonu. Obecnie właściciel dóbr A. M. złożył kaucję w wysokości 3,000 złr., przez co dał możność dalszego wydawania *Przeglądu.*—Prośba podana cesarzowi przez p. Deutsch w sprawie żydów galicyjskich, wywarła tu smutne wrażenie. Żydzi lwowscy nie przyznają się do tej prośby i oświadczają, że nie dali p. Deutsch żadnego pełnomocnictwa do podania takowej.—Student akademji Dulęba, skazany za knowania polityczne na dwa lata ciężkiego więzienia, miał odsiadywać tę karę w Ołomuńcu; obecnie atoli, na skutek prośby zaniesionej przez jego ojca, c. k. notarjusza, pozwolono mu odsiadywać karę we Lwowie; wiadomo, że podobna ulga udzielona była poprzednio deputowanemu na sejm D-rowi Ziemiałkowskiemu.

---

* *Nordd. A. Z.* Depesza telegraficzna donosi o dalszym niefortunnym przebiegu choroby parlamentarnej w Austrji. Wiadomo, że p. Schmerling zawiadomił ponownie komisję finansową izby deputowanych, że rząd nie będzie już posyłać swych reprezentantów na posiedzenia komisji; dnia zaś 8 b. m., na posiedzeniu wieczornem tejże komisji, minister policji p. Mecsery postawił alternatywę, bądź przyjęcia propozycji rządu, bądź odrzucenia takowej, i wydalił się składając także ze swej strony oświadczenie, że rząd nie będzie już posyłać reprezentantów na posiedzenia komisji i że podkomisja źle postąpiła, że nie oznaczyła wysokości sum, które mają być z budżetu wykreślone.—Hr. Kiński zaproponował, ażeby komisja finansowa postawiła w izbie wniosek przejścia do porządku dziennego w przedmiocie wniosku pojednania, z którym wystąpił dep. Vrints. Propozycja ta została przyjętą większością 17 głosów przeciw 12. Przyjęty także został wniosek, ażeby budżet na r. 1866 oddany został do roztrząśnięcia osobnej komisji złożonej z 36 członków, która ma doręczyć sprawozdanie dopiero po załatwieniu kwestji budżetu na r. 1865.

* *Prov. Cor. Berlin 9 marca.* Zdaje się, że pruska izba deputowanych chce ażeby upłynęło dość jeszcze czasu, zanim przystąpi do swego właściwego zadania, mianowicie do obrad nad budżetem na r. 1865 i do uchwały w przedmiocie kwestji organizacji armji. W kwestji budżetu izba postąpiła dotąd (po ośmiu tygodniach) o tyle, że komisja złożyła sprawozdanie tymczasowe, ogólne, nad którem rozprawy toczyć się będą w przyszłym tygodniu. Co się zaś tyczy kwestji organizacji armji, komisja przed czterema tygodniami w tym celu wyznaczona, teraz dopiero rozpoczęła narady przygotowawcze. Stronnictwo postępowców w izbie deputowanych nie kryje się wcale w obu pomienionych komisjach z tem, że zdaniem jego, ani prawo o budżecie, ani też prawo o reorganizacji armji, nie zostaną na tegorocznej serji sejmowej ostatecznie załatwione. Jeden z przewódców tego stronnictwa miał nawet czoło powiedzieć, że dalsze trwanie sporu z rządem jest dla kraju dobrodziejstwem, gdyż w ten sposób lud oswoi z polityczną opozycją i walką. Jakkolwiek wśród większości izby znajduje się znaczna liczba takich deputowanych (tak zwana frakcja lewego środka, pod pozornem przewództwem p. Bockum-Dolffs), którzy właściwie nie pochwalają tak namiętnego sposobu myślenia, lecz życzyliby sobie raczej pojednania; deputowani ci atoli są zbyt słabi i niezdolni do decyzji, ażeby mogli stawiać opór naciskowi stronnictwa postępowców. Usiłują oni niekiedy kierować się na rozsądniejszą drogę, lecz po krótkiem wahaniu się, ulegają znowu wszechładnemu wpływowi stronnictwa postępowców, które nie chce nic wiedzieć o pokoju i pojednaniu.

---

* *Ind. bel.* Kiedy *le Const.* kreśli zadawalniający obraz położenia Meksyku, i zapewnia że Francja nie porzuci nieskończonego dzieła swego w tym kraju, tymczasem depesze z Ameryki przynoszą nam treść proklamacji Juareza, wydanej w Chihuahua, pod datą 1 stycznia 1865 r., w której były prezydent znowu wzywa naród meksykański do broni dla obrony swej niepodległości i wolności. (Czy nie jest to rząd narodowy vel początkowy, co rozsyłał u nas proklamacje? *P. R.*).

* *Sat. Rev.* Według przypuszczeń niektórych, skonfederowani mają zamiar oddać nieprzyjaciołom swoim całe pobrzeże morskie, sami zaś cofnąć się w głąb kraju, by tym sposobem walkę przedłużyć. Taki sposób prowadzenia wojny mógł być korzystnym dwa lub trzy lata temu, dziś jednak żadnej nie przedstawia szansy powodzenia. Wojsko regularne w górach i w lasach utrzymać się nie może, miasta zaś i kraj uprawiony do tej ze stron wojujących należą, która ma rzeki spławne i koleje żelazne w swem posiadaniu. Gdy wojsko jenerała Lee rozproszonem lub w działaniach swoich sparaliżowanem zostanie, wojna *de facto* będzie skończoną, jakkolwiek walka jeszcze czas ja-

kiś na dalekim zachodzie ciągnąć się może. Nadzieja prędkiego ukończenia wojny, jaką żywią północni, zwiększoną została niepotrzebną gadatliwością sekretarza stanu Richmondu. P. Benjamin na publicznem zgromadzeniu wyznał, że konfederacja składa się obecnie tylko z części Wirginji, części Karoliny północnej i części Karoliny południowej. Texas, jak mówi, jest za nadto dalekim, by nań liczyć można, a chociaż Georgja i Alabama po większej części przez federalistów nie są obsadzone, to jednak p. Benjamin je uważa prawie za podbite. Dodał on, że ludność biała do boju zdolna jest wyczerpaną, jedynym więc środkiem pozostaje uzbrojenie murzynów i wynagradzanie ich usług następnie wolnością. Głównie odzywa się do rządu i do ciała prawodawczego Wirginji, by dały przykład patrjotycznego poświęcenia. Dotąd wszelkie propozycje, uzbrajania murzynów na celu mające, odrzucone zostały, odrzucenie to jednak za stanowcze uważać nie można. Według ostatnich wiadomości, nowy bil w tym przedmiocie przedstawionym został, rząd zaś wszelkiemi środkami takowy popierać będzie. Gubernator stanu Kentucki oświadczył, że skutkiem wypadków wojennych instytucja niewolnictwa stała się dla właścicieli bezużyteczną. W sąsiednich stanach prawa przeciwko zbiegłym niewolnikom więcej nie istnieją, wielu z niewolników uciekło, inni weszli do wojska, a reszta stała się zdemoralizowaną i trudną do rządzenia. Najkorzystniej w podobnym stanie rzeczy dla właścicieli byłoby zgodzić się na uwolnienie murzynów i kontentować się obiecaną na przyszłość indemnizacją. Co do północy powiadają, że o ludzi i o pieniądze trudno, jednak zdaje się, że wojska obecnie pod bronią będące jeszcze na jakiś czas wystarczą, popularność zaś amerykańskich papierów skarbowych, zwłaszcza w Niemczech bynajmniej nie jest na schyłku. Jakkolwiek ciężar długu jest ogromny, jednak we dwa lub trzy lata po przywróceniu pokoju, łatwą będzie rzeczą spłacić znaczną część kapitału przez pożyczanie na niższy procent. Spodziewać się także można, że na bawełnę nałożone będzie cło wychodowe, gdyż w miarę zwycięzenia stronnictwa republikańskiego, polityka handlowa Stanów Zjednoczonych staje się coraz bardziej protekcyjną.

---

* *Nord. Dep. tel. z Petersburga, 8 Marca.* Nowe przepisy co do transito przez prowincje Kaukazkie czynią dla handlu wielkie ułatwienia. Przywóz i wywóz są swobodne; przewóz prochu jest zabroniony. Z Poti i Suchum-Kale trzy drogi są otwarte dla towarów europejskich do Baku i Astera nad morzem Kaspijskiem. Podróżni są przepuszczani przez wszystkie biura komór 1-ej i 2-ej klassy.

---

* *Rus. Inw.* Przez rozkaz Cesarski do zarządu wojennego, pomocnik dowodzącego wojskami Kijowskiego okręgu wojennego, jenerał-lejtnant *Siemiakin*, mianowany został dowodzącym wojskami Kazańskiego okręgu wojennego, w miejsce jenerał-adjutanta *Knorringa*, który stosownie do prośby uwolniony zostaje, dla poprawienia osłabionego zdrowia, na urlop do Rosji i za granicę na rok, z pozostawieniem w godności jenerał-adjutanta.

* *Rus. Inw.* Najwyższy ukaz imienny do rządzącego senatu, pod dniem 9-tym lutego 1865 roku, za własnoręcznym Jego Cesarskiej Mości podpisem wydany, brzmi: Bilety kasy państwa XLIX, L, LI, LII, LIII i LIV serij, których emisja dopełnioną była w roku 1857, na skutek ukazu do rządzącego senatu z dnia 31-go grudnia 1855 roku, ulegają umorzeniu w roku 1865. W postanowieniu o tych biletach (art. 6) rząd zastrzegł sobie prawo zamiany niespłaconych wciągu terminu biletów na nowe, w razie jeżeli to uznanem będzie za korzystne w ruchu obrotów pieniężnych. A przeto, stosownie do przedstawienia ministra finansów, w radzie państwa rozpoznanego, rozkazujemy: wzamian XLIX, L, LI, LII, LIII i LIV serij biletów kasy państwa, wypuścić sześć nowych serij od CXIV do CXIX włącznie, na 18 mil. rub., na zasadzie dołączonego postanowienia, z zakreśleniam biegu procentów: od serji CXIV od 1-go marca; od CXV od 1-go maja; od CXVI i CXVII, od 1-go września, a od CXVIII i CXIX od 1-go października 1865 roku. O wykonaniu niniejszego rządzący senat wyda stosowne rozporządzenie.

---

* W rozkazie do wojsk warszawskiego okręgu wojennego czytamy: Głównodowodzący wojskami raczył rozkazać, aby naczelnicy oddziałów wojsk i zarządów przysłali do tutejszego kościoła ewangelicko-luterskiego, na ulicy Mazowieckiej, niższych stopni tego wyznania do spowiedzi i komunji św.: łotyszów 3 (15), a estlandczyków 4 (16) marca, o godzinie 9-ej rano. W dni te nabożeństwo będzie odprawione w ich języku rodowitym.

---

* (*Nadesł.*) Cokolwiek uproszcza i ułatwia czynności nasze zasługuje na uwagę i zastosowanie. W roku bieżącym odbywają się po całym kraju spisy ludności, do których są wymagane świadectwa urodzenia. Trudno sobie wyobrazić, ile ich otrzymanie sprawia namitrężenia czasu i interesantom, którzy się po nie zgłaszają, i duchownym, którzy je wypisują z metryk kościelnych, jako urzędnicy stanu cywilnego. Ludzie mianowicie wiejscy przychodzą często zdaleka po te dowody, wyczekują całe dnie, bo nie będąc w stanie oznaczyć dokładnie roku swego urodzenia, utrudniają kwerendę i narażają się na zwłokę, a księża znowu zajęci posługami parafialnemi, nie mogą natychmiast uczynić zadość ich żądaniom. Wypisy te z ksiąg cywilnych służą tylko do jednorazowego użycia i za rok a najdalej za dwa, znowu nowe są wymagane. Dla oszczędzenia więc drogiego czasu i władzom i mieszkańcom kraju, projektowalibyśmy, aby każdy zaopatrzony był takim wypisem z akt cywilnych, urzędownie poświadczonym, lub w książeczkach legitymacyjnych notowane z nich były potrzebne objaśnienia przez burmistrzów i wójtów gmin. Przy spisie nawet aktu urodzenia, każdy mógłby taki dokument dla swego dziecka otrzymać.

Spisywanie także aktów cywilnych i to jeszcze na dwie ręce wiele czasu zabiera urzędnikom stanu cywilnego. A że to są jednostajne formularze, proponowalibyśmy tedy, aby takowe były drukowane, a pozostawione tylko w nich próżne miejsca dla dopełnienia dat, miejscowości i innych potrzebnych szczegółów. *S.*

* (*Nadesł*). Przy ogólnej dziś organizacji zakładów naukowych w królestwie, nie zostanie zapewne pominiętą i szkoła weterynarji, jako zakład naukowy w kraju, jak nasz, przeważnie rolniczym, na szczególną uwagę zasługujący.

Szkoła weterynarji, istniejąca w Warszawie już od roku 1840, jako nieodpowiednia potrzebom kraju, na zasadzie postanowienia rady administracyjnej królestwa, z d. 25 kwietnia (7 maja) 1858 uległa nowej reorganizacji;—następnie artykułem 4-ym najwyższego ukazu z dnia 27 lutego (11 marca) 1861 r., nadanem jej zostało prawo udzielania wszelkich naukowych stopni weterynaryjnych, na tych samych zasadach i prawach, jakie do tego czasu służyły radzie lekarskiej królestwa, (t. j. na prawach uniwersytetów cesarstwa podług najwyższego ukazu z dnia 18 (30) grudnia 1845). Tym więc sposobem szkoła weterynarji podniesioną została do rzędu wyższych zakładów naukowych. Rada stanu królestwa mając to na uwadze, uznała potrzebę postawienia na właściwej stopie tej tak ważnej dla kraju instytucji i przy rozbiorze sprawozdań władz naczelnych z działań różnych wydziałów zarządu królestwa za rok 1861 Najjaśniejszemu Panu złożonych, pomiędzy innemi przedstawiła wniosek: o potrzebie reorganizacji szkoły weterynarji, przez przeniesienie jej pod zarząd władzy oświecenia, zwiększenie liczby nauczycieli i podniesienie ich płac, oraz płacy dyrektora szkoły, potrojenie liczby stypendjów, tudzież zaprowadzenie innych ulepszeń,—które to wnioski Najjaśniejszy Pan polecić raczył zakomunikować właściwym władzom dla wiadomości i zastosowania się [1]. Dotąd jednak tak pod względem uposażenia jakoteż urządzenia swego, w porównaniu z podobnemiż zakładami w cesarstwie istniejącemi, warszawska szkoła weterynarji nieskończenie wiele do życzenia pozostawia. Nie mamy tu zamiaru wyliczać wszystkich niedogodności i niedostatków; dość powiedzieć, że szkoła ta dotychczas mieści się w szczupłym lokalu w domu prywatnym wynajmowanym, razem z innymi prywatnymi lokatorami, wystawiona na wszelkie niedogodności z takiego sąsiedztwa wynikające, nie posiada odpowiednio urządzonych klinik, laboratorjów, gabinetów i wszelkich innych pomocy naukowych, jakie w tego rodzaju zakładach są konieczne. Jedną zaś z największych niedogodności jest szczupłość pomieszczenia. Przy urządzaniu zatem szkoły weterynarji, główną uwagę zwrócićby należało na wybór odpowiedniego miejsca, tak aby szkoła w czynnościach swoich nie była przeszkadzaną, ani też aby urządzone przy niej szpitale i prosektorja nie były umieszczone w blizkości miejsc bardziej zaludnionych. Nadto dla szkoły, w której dla korzyści uczniów należałoby jak najliczniejszą urządzić klinikę, potrzebne jest miejsce dość rozległe, zewsząd zamknięte, gdzieby na pewnej części terytorjum urządzić można potrzebne dla chorych zwierząt łąki, oraz ogród do hodowania roślin pastewnych.— Temu celowi, zdaje się, najwłaściwiej odpowiedziećby mogła posesja zwana folwarkiem Ś-to-Krzyzkim, przy ulicy Nowogrodzkiej pod nrem 1600*a* sytuowana. Miejsce to naokoło zamknięte, położone jest w okolicy zamieszkałej przez utrzymujących konie i bydło w większej niż gdzieindziej ilości, którzy mając w blizkości szkołę, zwierzęta te wrazie choroby, w znaczniejszej ilości do klinik przy niej urządzonych przyprowadzać będą. Na urządzenie kuźni także znalazłoby się miejsce odpowiednie zdala od gmachu głównego. Wybudowane umyślnie dla szkoły gmachy, będą nierównie dogodniejsze, aniżeli wszelkie inne, któreby przerobić dopiero trzeba było. Tymczasem zaś szkoła pomieszczoną byćby mogła w domu pomisjonarskim przy ulicy Jerozolimskiej naprzeciwko kolei położonym, zanim odpowiednie celowi gmachy wystawioneby zostały. *C...*

[1] *Dziennik Powszechny* z r. 1863 Nr. 27.

---

* *Wędrowiec* Nr 114, z dnia 9 marca 1865 r., mieści: Z Nowego Jorku do Kanady (z 3 drzeworytami);—Kronika zagraniczna;—Parsowie (dokończenie z drzeworytem);—Ofiara Abrahama;—Fantazje paryzkie;—Wrażenia z Lombardu;—List siostrzeńca do wuja;—Piramidy Gizel i Sfinks (z 3-ma drzeworytami).

---

* *Tygodnik Illustrowany.* Nr. 284 wyszedł z druku i zawiera: Jakób Henryk Zernecke (z drzeworytem)—Kronika Tygodniowa;—Kościół ś-go Jana w Warszawie (z drzeworytem—Szkice z życia warszawskiego (z drzeworytem)—Wspomnienie o Józefie Dzierzkowskim (dokończenie)—Wymarzona (poezja);—Zegar astronomiczny Adama Idźkowskiego (z drzeworytem);—Szachy;—Rebus;—Wykradzenie panicza (dokończenie);—Przegląd pismieniczy;—Przegląd polityki zagranicznej.

---

* W dniu 10 marca 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan* płci mężkiej 6, żeńskiej 7; *Starozakonnych* płci mężkiej 3, żeńskiej 4, razem 20; zaślubieni: *Starozakonni*: Goldhaimer Abram szmuklerz, z Telzner Surą; Langleben Aron pisarz prywatny, z Goldfeld Surą; Glanek Moszek faktor, z Kantof Pessą; Szpak Michał, z Baumwetter Rozalją; Borzykowski Józef felczer, z Nasberg Ruchlą; **Zmarli**: *Chrześcianie*: Trzetrzewiński Wojciech lat 72, urzędnik; Retkie Ignacy lat 29, urzędnik; Wejchan Wiktorja lat 37, obywatelka; Kolińska Emilja lat 33, wdowa po urzędniku; Bogdański Józef lat 34, majster szewcki; Majorkiewicz Katarzyna lat 63; Grabowska Marja lat 82; Kluska Marjanna lat 16, sługa; Barszczewski Kazimierz dni 4, syn obywatela; Pługowski Władysław dni 5, syn wyrobnicy; Mickiewicz Leopold, mies. 4, syn podoficera; Skrzypczyńska Marjanna lat 8; Pioro Józef rok 1 i pół; Gano Jadwiga rok 1; Żelazowska Józefa mies. 7; Czaplikowski Józef dni 4; Nerczyńska Józefa dni 22; Dzieci płci mężkiej dwoje nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Szwabe Małka lat 75; Poznański Moszek dni 8, syn rzeźnika.

---

* W dniu wczorajszym przyjechali do Warszawy jenerał-major *Buczkowski* z Lublina, oraz rzeczywisty radca stanu *Małkowski* z Łowicza.

Sprawa duńsko-niemiecka.

* *La Fr. Kiel.* W tych dniach odbyło się na tutejszej giełdzie zebranie członków stowarzyszenia Szlezwig-Holsztynu, w liczbie około 165. Nie zdołali się porozumieć. Po rozprawach które trwały aż cztery godziny, odrzucono trzy rezolucje wymierzone przeciwko Prusom. Kilku wpływowych kupców i adwokatów dostało się do tego stowarzyszenia. Będąc stronnikami przyłączenia do Prus, nie śmieli się jeszcze otwarcie oświadczyć za podobnem rozwiązaniem, lecz pomimo tego wyrządzają szkodę stronnictwu księcia Augustenburgskiego. Można przewidywać, że jak tylko masy pojmą, iż z księstw nie może być utworzone państwo niepodległe, wówczas zaczną się przejmować dążnościami do aneksji. Na wyspie Alsen miały miejsce dość znaczne rozruchy, pomiędzy duńczykami i niemcami; niektóre damy duńskie powyrzucano z sanek i ciężko znieważono; mężczyzni ujęli się za niemi, to dało powód do bojek na lodzie; żołnierze Pruscy poranili nawet dwóch bardzo szanowanych obywateli. Pewna dama, córka byłego biskupa Alsenskiego, odebrała kilka cięć pałaszem w twarz, na wyspie panuje najwyższe wzburzenie.

Ameryka.

* *La Patr. Southampton, 7 marca.* Listy z Ameryki południowej donoszą, że Florès zbliżył się ku Montevideo na czele kawalerji sprzymierzonych. Znajdował się już pod samem prawie miastem. W chwili odejścia ostatnich wiadomości prezydent Aguirre zdecydowany był jak się zdaje bronić miasta do ostatka. Doniesiono iż oddział 2000 ludzi, uorganizowany jak powiadano dla rabunku, ukazał się na granicy Rio de la Plata, wskutek tego do-

niesienia, wysłano przeciwko niemu silny oddział kawalerji brazylijskiej. Powiadają, że minister spraw zagranicznych rzeczypospolitej Argentyńskiej zawiadomił gabinet brazylijski iż uznaje jego przyjazne zamiary i uważa najście terytorium brazylijskiego przez Paragway jako *casus belli*. Pełnomocnik Brazylji w Buenos-Ayres wydał manifest do ciała dyplomatycznego, w którym oskarża Paragwaj o nadużycie dobrej wiary i umiarkowania Brazylji. W manifeście tem przedstawione są powody tego zatargu.

* *La Fr.* Francja podczas całej wojny, w której wycieńczają się siły Ameryki zachowywała ścisłą neutralność, ubolewała nad takim rozlewem krwi i nad tyloma miliardami bezowocnie wyrzuconemi, okazała zupełną gotowość do uczciwych usiłowań jakie mogłyby być uczynione w celu przywrócenia pokoju, lecz starannie unikała tego wszystkiego coby mogło zakrawać na wmięszanie się do cudzych spraw, do czego żadnego tytułu nie miała. Zwycięzki jej oręż wzniósł w Meksyku wielkie państwo, a interesa jej, jako też i całej Europy, ściśle są związane z jego utrzymaniem. Nie sądziemy, aby Ameryka w jakimkolwiek wypadku zamierzała atakować je, i sądziemy, że nie potrzebnem byłoby zaprzątanie się czczemi przechwałkami pewnych dzienników amerykańskich, które usiłują raczej wzbudzić ciekawość w publiczności niż ją oświecić. Polityka Francji w tamtych stronach dziś jest pokojowa, umiarkowana, konserwacyjna, tak jak nią wczoraj była. Jesteśmy przekonani, że pojmują to tak dobrze w Washingtonie jak w Meksyku, w Ameryce jak w Europie.

Austrja.

* *Gen. Corr. Wiedeń, 8 marca.* Na dzisiejszem posiedzeniu komisji finansowej, toczyły się rozprawy nad sprawozdaniem z budżetu ministerstwa wojny. Dr. Giskra wyjaśnił należycie tę kwestję, poczem wszczęły się długie rozprawy. Dep. Szabel zaproponował wykreślenie z tego budżetu tylko 11 miljonów złr., a to ze względu na tę okoliczność, że wkrótce skończy się pierwszy kwartał roku finasowego, a zatem wykreślenie nie powinno nastąpić w stosunku do całego roku, umiarkowane zaś wykreślenie, dokonane w porozumieniu z rządem, jest pożądańsze niż większe wykreślenie wbrew woli rządu. Baron Eiselberg żądał wykreślenia o dwa miljony mniejszego od tego, które zaproponowane zostało przez referenta.

* *G. Lw. Wiedeń, 9 marca.* Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisji finansowej wniósł minister Mecsery alternatywę: przyjęcia w całości, lub odrzucenia propozycji rządowej; w tym ostatnim wypadku odbyć się ma zwyczajna narada nad budżetem. Potem oddalili się ministrowie i uchwalono 17 głosami przeciw 12, polecić Izbie przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Vrints'a, przydzielenie budżetu na r. 1866 nowej komisji z 36 członków, który po załatwieniu ustawy finansowej na rok 1865 ma zdać sprawę. Następnie ukończono narady nad budżetem wojny, i uchwalono odmazać 17½ miljonów.

* *G. Lw.* Głównym przedmiotem uwagi publicznej w tej chwili są *prace specjalnej komisji wydziału finansowego.* Prace te idą dość powoli; zdaje się, że postanowiono nie wchodzić na teraz wcale w cyfrę wykreślenia, lecz zająć się najprzód kwestją szczególnych działów każdego budżetu i rozdzielenia wydatków zwyczajnych od nadzwyczajnych. Na wczoraj zaproszeni byli ministrowie na posiedzenie specjalnej komisji i jak doniósł już nasz telegram wczorajszy, udzielali komisji potrzebnych wyjaśnień. Zdaje się jednak, że droga, którą obrała komisja, nie może doprowadzić do pożądanego rezultatu.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 6 marca.* Nie można być w błędzie, kiedy się mocno powątpiewa o tem twierdzeniu, jakoby gabinet wiedeński był w stanie bez wielkiego namysłu odrzucić wręcz żądania pruskie, chociaż z drugiej strony nie może on lekceważyć publicznego głosu południowych Niemiec i zdecydować się tak odrazu na ich przyjęcie. Przesłana do Berlina odpowiedź wiedeńskiego rządu na depeszę pruską z d. 22 z. m. potwierdzi bezwątpienia niniejsze nasze zapatrywania się. W samej rzeczy należałoby zapytać się w obec powtarzanych dziś przez dzienniki napadów na pruskie żądania, na jakich zasadach wszystkie te organa opierają właściwie swoje zapatrywania? gdyż jeszcze niedawno przez też same dzienniki wydanem zostało hasło, że Austrja nie sprzeciwi się *uzasadnionym* żądaniom Prus. Czyż dzienniki te zadały sobie pytanie, co wtenczas pozostałoby właściwie dla Prus, gdyby one jeszcze mniejsze nad wypowiedziane obecnie postawiły żądania?

Meksyk.

* *La Patr. Oajaca, 20 stycznia.* Marszałak Bazaine, który objął kierunek działań wojennych przeciwko Oajaca, w dniu wczorajszym odbył przegląd wojsk oblegających. Artylerja oblężnicza już nadeszła. Porfirio Diaz, który broni tego miasta, starał się uspokoić mieszkańców, powiadając im, że francuzi nigdy nie zdołają przeprowadzić swoich dział przez kraj tak górzysty, nie posiadający żadnych dróg. Bardzo się mylił, żołnierze francuzcy cudów dokazali, pomogli im w tem Indjanie, którzy się tu bardzo licznie znajdują, i bardzo sprzyjają interwencji. Indjanie ci stawali po pięćdziesięciu czasami razem, dla wciągnięcia na najbardziej strome szczyty jednej armaty i to bez przodka. Jak tylko przybędą pociągi inżynierskie, które prowadzi pułkownik Doutrelaine, natychmiast rozpocznie się wystawianie baterij. Sądzą, że ogień będzie można otworzyć w pierwszych dniach lutego.

Prusy.

* *St. Anz.* Według *Posen. Z.* zostało w latach 1863—64 z prowincji poznańskiej wydalonych za granice pruskiego kraju w ogóle 297 cudzoziemców. Większa liczba tych indywiduów należała do kategorji włóczęgów i żebraków, których wydalenie należy uważać za dobrodziejstwo dla prowincji. Wielu cudzoziemców zostało ukaranemi tu na miejscu za kradzie i inne występki.

Włochy.

* *J. des Déb. Turyn, 4 marca.* Sprostowany budżet królestwa Włoskiego na r. 1865 przedstawia następujące liczby:

Dochody zwyczajne wynoszą	635,605,607	fran.
Wydatki zaś zwyczajne	806,656,147	„
zkąd pochodzi deficyt	171,050,540	„
Wydatki nadzwyczajne wynoszą	69,983,161	„
lecz zmniesza je dochód	33,832,955	„
deficyt przeto wynosi	36,150,205	„

Ogólna przeto suma deficytu wynosi na 1865 r. 207,200,746 franków, podczas gdy wszystkie dzienniki podały ją na 217 milionów, co pochodziło z pomyłki zrobionej przez dziennik *le Alpi* i powtórzonej bez sprawdzenia przez wszystkie inne gazety. Deficyt ten nie ma w sobie nic strasznego. Wprawdzie, ponieważ pobrano z góry 100 milionów na rachunek podatku od dochodów, przeto budżet wydatków na r. 1865 potrzebować będzie 300 milionów zasobów. Ze sprzedaży dóbr narodowych pozostawało 110 milionów; zdaje się że sprzedaż dróg żelaznych pokryje w całości deficyt. Jeżeli przeto zaciągniętą zostanie pożyczka, użytą ona będzie na spłatę obligów skarbowych będących w obiegu, lub dla zapewnienia na bardzo długi czas biegu służby publicznej.

* *La Patr.* Listy nadesłane z Medjolanu, opisujące zabawę wydaną przez radę miejską dla króla Wiktora Emanuela, donoszą także że niektórzy członkowie zagranicznego ciała dyplomatycznego obecni byli na tej uroczystości.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Radom, 22 Lutego (6 Marca) 1865 r.

W odłożoną na dzień wczorajszy uroczystość wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana, przybyli do tutejszego miasta włościanie ze 130 gmin powiatu Radomskiego wybrani z liczby gromad, dla obiawienia w imieniu swych współbraci, najpoddanniejszych uczuć wdzięczności Najmiłościwszemu Monarsze, za nadane im dobrodziejstwa Najwyższym Ukazem 19 lutego (2 marca) 1864 r. Liczne to grono, wraz z władzami Rządowemi, udało się do kościoła parafialnego, gdzie przez całe nabożeństwo zanosiło karne modły na kolanach, o pomyślność Najdostojniejszego Dobroczyńcy i całej Najjaśniejszej rodziny.

Następnie przybyli do mieszkania naczelnika wojennego powiatu podpułkownika Kazanowicza, z prośbą o przyjęcie i przedstawienie do podnóżka tronu najpoddanniejszego dziękczynnego adresu. Po wysłuchaniu ich żądania, gospodarz przyjął delegatów z całą gościnnością, którzy przy wzniesionym toaście za zdrowie Najjaśniejszego Pana, wyrażali w sposób prosty, pełen szczerości, uczucia przywiązania bez granic dla ubóstwionego Monarchy; — przyczem jednogłośnie postanowili że dla przekazania w wieko-pomną pamieć swym potomkom, dobrodziejstw nadanych im w dniu 19 lutego (2 marca) 1864 r., dzień ten ma być przez wszystkie włości na zawsze święcony, i że w nim, każda z gmin wzniesie pomnik ze stosownym napisem, na cześć Najjaśniejszego swego dobroczyńcy Aleksandra II Cesarza i Króla. — Dziękowali także, JW. Naczelnikowi wojennemu oddziału, prezesowi komisji włościańskiej, Hromeko, i władzom wojskowo-policyjnym, za doznawaną od nich opiekę, przez scisłe i sumienne spełnianie woli Najwyższej.

Po skończonej uczcie, z zadowolnieniem malującem się na ich obliczach, rozeszli się do domów, dla rozdzielenia radosnych uczuć dnia tego z swemi rodzinami i współ braćmi.

Lwów, 4 Marca.

Dzisiejsza urzędowa *Lemberger Zeitung* podaje z Warszawy wiadomość nie wymieniając źródła, że księgarzom warszawskim zakazano pod zagrożeniem karami rozsyłać do Cesarstwa rosyjskiego książki polskie. Zanim *Dzien. Warsz.* sprostuje lub objaśni tę ciekawą anegdotkę, zwrócę uwagę szanownej redakcji *Lemberger Zeitung* że w samym Petersburgu wychodzą książki polskie. Czy zakazano je i tutejszym księgarzom rozsyłać?... A jeżeli książka polska ma być niebezpieczną dla Cesarstwa dla tego, ze jest po polsku napisana, cóż dopiero powiedzieć o polskiej literaturze perjodycznej, której wpływ jest daleko szerszy?... Dotąd o ile mi wiadomo mogą wszystkie administracje pism czasowych polskich rozsyłać bez narażenia się na najmniejszą karę po całem Cesarstwie zeszyta i numera wydawanych w Warszawie pism czasowych polskich, dla czegożby z książkami polskiemi miano zrobić wyjątek?... Czy *Lemberger Zeitung* wierzy istotnie brednom jakoby rząd rossyjski a więc słowiański, — choć temu przeczy p. Duchiński, — postawił sobie za zadanie wytępić język polski aby utrwalić całość państwa i zabezpieczyć swoję egzystencję w samej Rosji?

W tym samym numerze *Lemberger Zeitung* w wiadomościach z Warszawy, są zestawione cyfry urodzin, ślubów i wypadków śmierci ludności chrześciańskiej i żydowskiej miasta Warszawy z miesiąca stycznia roku bieżącego. Jest to najlepszy komentarz do ekspektoracij p. Lublinera, zamieszczonych w jednym z ostatnich numerów *Wytrwałości.* Pan Lubliner poczuwa się do obowiązków względem narodowości polskiej; to bardzo pięknie ale niełądnie z jego strony chełpić się solidarnością z ludźmi, którzy wojują fałszem, trucizną i sztyletem. Narodowość polska obejdzie się Bogu dzięki bez niego i jemu podobnych zbawców in spe.

Nadzwyczajny dodatek *Wytrwałości* z d. 25 lutego, przyniósł arcypocieszną wiadomość o upadku Kurzyny. Dekreta tak zwanego rządu narodowego mające o tem świadczyć, są tak udarzającem szyderstwem z nieszczęścia i z godności narodu polskiego, że nie podobna czytać ich bez oburzenia. Czy przypadkiem pp. Guttry i Spółka nie zostają w stosunkach z jakim nowym kompozytorem sprzysiężenia polskiego a la Bären...?

Sprawa założenia bursy we Lwowie przebyła szczęśliwie nowe stadjum. Sekretarz izby handlowej przedłożył tejże, przerobiony w myśl ustawy handlowej projekt do statutu, który przyjęto i naszemu magistratowi przesłano. Ztąd pójdzie ten projekt do statutu spodziewanej bursy lwowskiej, do komitetu przyszłych jej założycieli utworzonego z reprezentantów różnych instytucij, którzy się zobowiązali przyjść w pomoc założeniu bursy potrzebnymi funduszami.

Główne zgromadzenie towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze odroczone zostało do 1 kwietnia. Wyznaczone za dzień 1 marca posiedzenie tego towarzystwa nie mogło się odbyć dla braku ustawą przepisanej liczby członków do powzięcia uchwał. Obawiać się należy, aby prima aprilis nie spłatał nowego figla tej wielce potrzebnej dla kraju żegludze, które od kilku lat nie może przebyć st adjum przygotowawczych czynności. ♂

Neapol, 1-go marca.

Cóż za kłopot dla biednego korespondenta, kiedy musi zapisywać szaleństwa ostatniego tygodnia karnawału! O polityce, co się dzieje w Persji, Chinach, Japonji patrzcie depesze, ale nie pytajcie się o nią we Włoszech, bo byłby to czas na próżno stracony. Jeszcze pozostawała nam słaba nadzieja, że parlament zagłębiony w rozprawy o zniesieniu kary śmierci, zapomni o zabawach karnawału dla oddania się swemu obowiązkowi; tymczasem nie; król przyjechał, a szanowni deputowani naprzód zawiesili posiedzenia dla uczczenia monarchy, a następnie rozlecieli się jak studenci na wagusy, jedni do Medjolanu, drudzy do Flo-

rencji, trzeci do Neapolu, pozostawiając ławy w pałacu Carignan zupełnie pustemi. Podczas ostatniego tygodnia wszyscy potracili głowy, zapominając o wszystkich przykrościach życia i myśląc tylko o zabawie. W istocie dziwnem się wydaje, kiedy się widzi tylu ludzi poważnych, na boku zostawiających swą powagę, a biorących udział na ulicach w walce na cukierki! Nie wiem, ale zdawałoby się, że jakby naumyślnie w tym roku, żeby doprowadzić do wściekłości burbończyków i klerykalnych, którzy położyli swe *veto*, nakazując wstrzymanie się od zabaw,— cała ludność tłumnie wyległa na ulice i brała udział w uroczystościach publicznych z zupełnie niezwyczajną ochoczością i ożywieniem, tak że groźby reakcjonistów sprawiły zupełnie przeciwny skutek, niż sobie zamierzono. Według zdania wszystkich, nie pamiętają tu tak świetnego i tak urozmaiconego pod względem zabaw, karnawału. Ogromna ilość wykwintnych wozów przebiegała ulicę Toledo w tłusty czwartek, w niedzielę i w ostatni wtorek, rzucając na wszystkie strony kwiaty i cukierki, a tłum odpowiadał na to, osypując je tegoż rodzaju deszczem. Najpiękniejsze wozy były: księcia Humberta,— wyobrażający powrót z polowania w maskach i kostjumach z czasów Ludwika XV; księcia S. Arpino i szlachty neapolitańskiej,— wystawiający twierdzę średniowieczną z herbami wielkich rodzin z czasów Gwelfów i Gibelinów; oficerów marynarki,—przedstawiający potwora morskiego z trybunami; stanu handlowego,—przedstawiający ogromny wóz trjumfalny uwieńczony posągiem pokoju; uroczystości Montevergine, stowarzyszenia,—robotników w kostjumach wieśniaków neapolitańskich i wiele innych, których nazwy i pochodzenia nie pamiętam. Dla dania wam pojęcia o szaleństwie jakie ogarnęło wszystkich, dosyć powiedzieć, że balkony lub okna na ulicy Toledo były wynajęte po 500, 800 a nawet do 1,000 fr. a pomimo takiej wysokości ceny, wiele osób już ich znaleść nie mogło. Pospólstwo wprawdzie, szczególniej pierwszego dnia, dopuściło się pewnych nadużyć rzucając zbyt silnie cukierki z gipsu na przechodniów; lecz nie jest to zupełnie jego winą, bo zapomniało o zwyczajach tego rodzaju zabaw, przez siedmnaście lat jak były zakazane, i dla tego zdawało mu się, że miało nieograniczoną swobodę, widząc jak maski z wozów rzucają cukierki, gdzie im się podobało. Na szczęście kwestor wdał się za wczasu, i w odezwie bardzo grzecznej pod względem formy ale w treści bardzo stanowczej, zawiadomił kogo należy, że nie trzeba sobie pozwalać igraszek nieumiarkowanych i niegodnych ludu cywilizowanego; to było dostatecznem i następnych dni już żadnej nie było nieprzyzwoitości. Bale także były bardzo świetne; najgodniejsze uwagi były: u prefekta Vigliani, na którym znajdowało się przeszło półtora tysiąca zaproszonych; u księcia S. Arpino Moliterno i u bankiera Meuricaffre, zaszczycone obecnością księcia Humberta.

W ostatni poniedziałek było dworskie *corso* na Chiaja, a liczba powozów była tak ogromna, że policja zmuszona była odesłać niektóre do domów z powodu braku miejsca. Książę przybył tam w pysznym powozie w cztery konie wzdłuż, i na całej przestrzeni witano go z zapałem i oznakami sympatji, a z pałaców arystokratycznych stojących po obu stronach tego przepysznego miejsca spaceru, zasypano go kwiatami. Wieczorem tegoż dnia był bal u dworu na który było zaproszonych 4,000 osób. Prośby o zaproszenia tak były liczne, że szambelan księcia, jenerał Revel, na kilka dni wprzód musiał zamknąć listę zaproszonych z powodu braku miejsca na tyle osób. Bal otwarty przez księcia Humberta z księżną Canino Bonaparte, trwał do godziny 5-ej zrana, z ciągle jednakową ochoczością. Wszystkie klasy społeczeństwa były na nim reprezentowane, od ciała dyplomatycznego i arystokracji, aż do prostych gwardzistów narodowych, którzy wybierani losem, mogli nawet być rzemieślnikami. Mogę was zapewnić wszelako, że pomimo takiej różnicy stanów, panowała największa szczerośc i serdeczność na tym demokratycznym balu i każdy pozostał z niego zadowolnionym.

Przejdźmy do rzeczy poważniejszej, jak naprzykład wychowania ludu. Światli obywatele mocno są zajęci grubą ciemnotą tutejszych klas pracujących, a tak to jest znanem w Europie, że zbytecznem byłoby o tem się rozwodzić. Od 1860 r. wiele zrobiono, aby otworzyć szkoły, ochronki i t. p. i teraz w naszem mieście liczy się ośmdziesiąt cztery szkół wiejskich dla dzieci ludu; lecz tyle chwalebnych usiłowań i ofiar nie przynosi wcale spodziewanych owoców: lud rodzi się i wzrasta w brudach i ciemnocie i nic nie może go wyprowadzić z tego strasznego otrętwienia. Robotnicy zaczynają ustępować i posyłać swe dzieci do szkół dla nauczenia się czytać i pisać, ale prawdziwy typ neapolitańskiego pospólstwa, *lazzarone*, jest niepoprawnym i nic nie może go skłonić do zrobienia tego wielkiego kroku na drodze cywilizacji. Na każde pytanie zadane mu w tym celu, odpowie niezmiennie: że jego ojcowie nie umieli czytać i było im z tem bardzo dobrze; że nauka czytania i pisania jest bezużyteczną dla niego i dla jego dzieci, bo to ani o grosz niepowiększy jego zwykłego zarobku. Główną tego przyczyną jest brak potrzeby i chęci poprawienia swego losu, bo w Neapolu lazzarone za dziesięć sous ma chleb, wino i owoce; a to aż nadto wystarcza mu na pożywienie; jeżeli nie ma więcej aby sobie wynająć jakiego schronienia, śpi w przysionku jakiego kościoła, lub na schodach jakiego klasztoru, a to jest dla niego dostatecznem i nie chce nic więcej. Takie dziwne niedbanie, rozumie się, niepokoi dobrych patrjotów i niektórzy z nich zaczęli domagać od rządu prawa o przymusowem wychowaniu elementarnem dla wszystkich; ale nim to zostanie uzyskane, przyjęto drogę pośrednią, wprowadzając w wykonanie istniejące prawa o wychowaniu publicznem i wczoraj już na rogach ulic ukazał się nakaz syndyka, wzywający ojców, aby posyłali swe dzieli do szkoły, a zagrażający im w przeciwnym razie ogłoszeniem ich nazwisk przez proboszczów w niedzielę z ambony, a gdyby to nie pomogło, nie będą mogli spodziewać się żadnych obstalunków na rachunek skarbu lub miasta, ani pomocy pieniężnej w razie potrzeby, i obok tego stracą prawo do ubiegania się o zapomogi od towarzystw dobroczynnych. *G. P.*

Polacy i Indjauie.

Rus. Inw. W jednej z gazet polskich, wydawanych za granicą, pojawił się przed dwoma miesiącami artykuł, pod tytułem *Polacy i Indjanie*, który dotychczas nie przestaje dawać powodu do nader żywej polemiki. Artykuł ten kreśli ciekawą parallelę; przeciwstawia ona polaków z plemionami indyjskiemi, stanowiącemi starożytną miejscową ludność Ameryki. Autor artykułu, sam polak gorliwy, rozwija myśl, że jeżeli Polska nie zmieni radykalnie swej organizacji społecznej, to grozi jej ten sam los co i indjanom, którzy znikli zwolna pod napływem cywilizacji. Nikomu naturalnie nie przychodzi do głowy porównywać dosłownie naród polski do jakichś krików, irokezów i czaktasów. Nic wspólnego nie istnieje pomiędzy plemionami, które przechowały pierwotną dzikość, a społeczeństwem nie mającem siły wyrobienia u siebie trwałego porządku państwowego, ale niemniej żyjącem życiem chociaż anarchicznem ale długo historycznem, i które zachowało swe podania, wiarę religijną i literaturę. Z tej strony polacy naturalnie nie są czaktasami. Nie pod tym względem nieznany autor artykułu upatruje podobieństwo pomiędzy ich losem i losem plemion indyjskich. Nie zaprzecza on temu, że naród polski jest narodem ucywilizowanym, chociaż, może być, iż do jego cywilizacji przywiązuje on nieporównanie więcej znaczenia, aniżeli miała go ona rzeczywiście. Nie zważając jednak na istotny swój patrjotyzm, widzi on jasno, że cywilizacja polska odznacza się takim charakterem, który czyni ją anomalją uderzającą śród teraźniejszych społeczeństw europejskich; jest to cywilizacja nie naszej epoki, w spółczesnem nam życiu wywiera ona takie dziwne wrażenie, jakie wywarłby jegomość, któremuby przyszło do głowy pokazać się w starej mody kaftanie francuzkim, z upudrowaną peruką, w pończochach i trzewikach,—jest to szczątek minionej i ostatecznie osądzonej już przez historję cywilizacji—cywilizacji mogącej być przedmiotem nader ciekawych badań naukowych, ale dla której nie ma miejsca w życiu. Jeżeli pewne klasy społeczeństwa polskiego, mówi autor artykułu *Polacy i Indjanie* — klasy przechwalające się jako intelligencja kraju, będą uporczywie wywoływały do istnienia to przeżyte urojenie, wówczas dalszy ich los niewątpliwy; oddając się bezowocnemu żalowi za przeszłością i nie znajdując w sobie dość energji do przejęcia się duchem potrzeb społecznych, wydają na siebie wyrok chorobliwej bezsilności; odwracając się od rzeczywistości, rzucają się one w dziedzinę marzeń i fantazij i nie wychodzą z granic jakiegoś zaczarowanego świata. A tymczasem życie nie zatrzymuje się; objawia ono nieustannie nowe wymagania, krusząc bez oszczędzania wszystko, co im przeciwstawia zapory. Pojmujemy, że z tego punktu zapatrywania się, przyszłość wyższych klas społeczności polskiej może doprowadzić do smutnego rozmyślania, a jeśli autor wspomnionego wyżej artykułu porównał takową z losem plemion indyjskich Ameryki, to porównanie zdaje się paradoksalnem jedynie tylko z powierzchowności.

Wiele mówiono o cywilizacji polskiej a przedewszystkiem mówili o niej, rozumie się, sami polacy. Podług ich mniemania, Polska ustępowała Rosji w potędze zewnętrznej, (chociaż nie pojmujemy, jak można oddzielać potęgę zewnętrzną od wewnętrznej), ale za to przewyższała ją blaskiem swego wykształcenia. Nie będziemy zaprzeczali, że przez chwilę było to słusznem. Bliskie stosunki z Europą przyniosły swe owoce dla Polski; wówczas kiedy naród ruski tylko co wychodził z niewiadomości, ona przyswoiła już sobie europejską naukę, literaturę, a chociaż cywilizacja jej była pozbawioną oryginalności i samoistności, chociaż cywilizacja ta ograniczała się mniej więcej na zręcznem naśladownictwie obcych wzorów, to zawsze jednakże istniała i odznaczała się nawet niejakim blaskiem. Pocieszając się temi wspomnieniami przeszłości, polacy poczytują za krzyczącą niesprawiedliwość, że Rosja osiągnęła polityczną przewagę nad nimi; nie mogą oni w żaden sposób wyjaśnić sobie przyczyny tego zjawiska i widzą w niem coś więcej, jak wypadek przeznaczenia. Dla nich jest nie do pojęcia ów fakt niewątpliwy, że młoda, tylko co powstająca cywilizacja Rosji, miała już od samego początku olbrzymie pierwszeństwo przed zastarzałą cywilizacją polską. W czem zawierało się to pierwszeństwo? Oto mianowicie w tem, że nasz rozwój polityczny i cywilny wstąpił wprost na tę drogę, na której, od drugiej połowy XVIII wieku, rozwijały się społeczeństwa europejskie. Późnośmy się zbliżyli z Europą, ale za to szybko przyswoiliśmy sobie nowe idee, nowe potrzeby, uzyskujące prawo obywatelstwa od jednego jej końca do drugiego, wówczas kiedy cały społeczny byt Polski przedstawiał w sobie krzyczące zaprzeczenie takowych. Fanatyzm religijny, pogarda dla tolerancji religijnej, organizacja państwowa, przekazana wiekami średniemi i zamieniona w nierozsądną anarchję, oto co wyrobiła z siebie Polska, i w obronie czego stawała uporczywie do ostatniej chwili swego samoistnego bytu. Walka nasza z nią nie była tylko walką prostej siły; była to walka nowego porządku rzeczy z porządkiem przeżywającym się, wymagań rozsądnych i legalnych z wymaganiami, które nie znajdowały dla siebie usprawiedliwienia w życiu spółczesnem, i wcześnie można było przepowiedzieć, po czyjej stronie pozostanie zwycięztwo....

Najlepsze umysły w Europie, w końcu XVIII wieku, w taki sposób właśnie pojmowały charakter stosunków Polski i Rosji. Wszystkie ich sympatje zwrócone były ku nam, gdyż pojmowali oni, że po naszej stronie była rozumna siła rzeczy. Wbrew niedorzecznemu mniemaniu, utworzonemu później szemi czasy, jakoby Polska broniła cywilizację europejską od wkroczenia barbarzyństwa ruskiego, widzieli oni jasno, że Rosja, przeciwnie, wnosiła w łono społeczeństwa polskiego owe podstawy organizacji politycznej i cywilnej, które powinny były zniweczyć krzyczące niesprawiedliwości i bezprawia. Oto dla czego, zaczynając od Woltera, wszyscy publicyści i ludzie polityczni, kierujący ówczesnym ruchem umysłowym, nie znaleźli ani jednego wyrazu współczucia dla Polski; oto dla czego widzieli nietylko zasłużoną zapłatę, ale zarazem nieunikniony i naturalny bieg rzeczy w tem, co później weszło w zwyczaj przedstawiać jako największą niesprawiedliwość. Potrzeba zwrócić się do pisarzy XVIII wieku, aby widzieć, jakie wysokie powołanie przyznawali oni Rosji, dla walki z strupieszałemi instytucjami, które ocalały w Polsce i od których sama Polska nie była w stanie oswobodzić się przez własną inicjatiwę. W tych dniach zdarzyło nam się wypadkowo przeczytać w dziele Bernardin'a de St. Pierre, urywek pod tytułem: „Le vieux paysan Polonais".—W formie idealnej, zwykłej utworom belletrystycznym owej epoki, autor przedstawia włościanina polskiego, który znalazł przystęp do pałacu Katarzyny II i w gorącej przemowie użala się na nieszczęśliwe położenie swych współbraci. Nie zważając na pewną przesadę formy, opowiadanie to, co do swej treści, tchnie ścisłą prawdą. (*dok. nast.*)

Trzy podziały Polski.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 55.

Dowiedziawszy się o wzięciu do niewoli Kościuszki, Suworow napisał do Rumiancowa: „Winszu-

ję pierwszemu bohaterowi, Nestorowi rosyjskiemu: Pan siły z nami! „—a mając teraz możność wyjść z męczącej bezczynności, rozkazał Ferzenowi i Derfeldenowi pospieszać ku Warszawie. W Brześciu, Suworow pozostawił do 2,000 ludzi, a z pozostałemi 7,000 wyruszył do Stanisławowa, gdzie się połączył z 12,000 oddziałem Ferzena.

Najwyższa rada rewolucyjna mianowawszy następcą Kościuszki jenerała Wawrzeckiego, wysłała rozkaz do Mokronowskiego, Dąbrowskiego i wszystkich naczelników drobnych oddziałów aby ściągnęli ku Warszawie i zajęli na prawym brzegu Wisły fortyfikacje Pragi, które w owym czasie składały się z niewielkiego przyczółka mostowego; retranszementu, otaczającego całe przedmieście od Wisły do błot Saskiej Kępy. Przed retranszementem urządzono kilka rodzajów ostrokołów, zasiek i wilczych dołów.

Aby uprzedzić Mokronowskiego, dążącego z Bielska ku Pradze, Suworow wysłał Ferzena do Okuniewa, a sam poszedł do Kobyłki dla przecięcia drogi Mokronowskiemu, idącemu trzema kolumnami, z których lewa posuwała się na Kobyłkę. Tę kolumnę spotkał Suworow tu 15-go października, w lesie, i po krótkim oporze polaków, w części ją zniół, w części wziął do niewoli; nieprzyjaciel stracił do 4,000 ludzi. Dwie drugie kolumny Mokranowskiego zdołały się przedrzeć do Warszawy, gdzie zebrało się do 30,000 ludzi, z których 20,000 zajęło Pragę, pod dowództwem Zajączka. Suwarow zaś, przez połączenie się z Derfeldenem, miał 22,000, z 84-ma działami, powiększej części tych słynnych weteranów, którzy uczestniczyli w ukorzeniu Oczakowa i Izmaiłu.

Bezzwłoczne ukorzenie Warszawy było konieczne dla rosjan: inaczej musieliby cofnąć się za Bug, z powodu braku żywności, a wciągu zimy sprawy polskie mogły były przyjąć obrót jeszcze mniej pomyślny. Suworow postanowił przypuścić szturm do Pragi. W Kobyłce przygotowano faszyny, kosze, drabiny; wojska uczyły się działań szturmowych, jak niegdyś pod Izmaiłem. Posunąwszy się do Białołęki, w odległości trzech wiorst od fortyfikacij nieprzyjacielskich, Suworow rozkazał w nocy z 22-go na 23-ci października urządzić trzy baterje: na prawem skrzydle na 22 dział, w środku na 16-cie, a na lewem skrzydle na 46 dział. O świcie, 23-go, baterje te rozpoczęły ogień do retranszementów nieprzyjacielskich. Szturm był naznaczony na dzień 24-ty października. Podług rozporządzenia, wojska powinny były ruszyć siedmiu kolumnami; z tych dwie, prawego skrzydła, otrzymały polecenie iść brzegiem Wisły i wdarłszy się do obozu nieprzyjacielskiego, starać się odciąć załogę Pragi od mostu; dwom kolumnom następnym rozkazano dostać się do środka oszańcowań nieprzyjacielskich, a trzem ostatnim działać na lewem skrzydle, przeciw najsilniejszej części fortyfikacij nieprzyjacielskich.

Dnia 24-go października, o godzinie 5-ej rano, wojska nasze ruszyły na Pragę, pod silnym ogniem działowym. W tej samej chwili przybiegł do Suworowa goniec od pruskiej armji Szwerina z doniesieniem, że z powodu powstania w Poznaniu, Prusacy nie mogą przybyć do Warszawy, dla uczestniczenia w szturmie. Suworow zatrzymał gońca, a po trzech godzinach wyprawił go napowrót z wiadomością o wzięciu Pragi. Szturm oszańcowanego przedmieścia Pragi trwał rzeczywiście nie dłużej nad cztery godziny. Suworowcy rzucili się na szańce z taką natarczywością i taką jednomyślnością, że z przodowego retranszementu polacy wyparci zostali prawie jednocześnie na wszystkich punktach. Najzaciętszy, najkrwawszy bój wszczą- się na Pradze; doszedł zaś do najwyższego stopnia rozwoju w chwili, kiedy dwie kolumny ruskie z prawego skrzydła, dotarłszy do mostu, odcięły nieprzyjacielowi odwrót do Warszawy. Polacy bronili się zacięcie w domach, na ulicach, na placach; jednocześnie pożar objął drewniane powiększej części zabudowania Pragi, a nawet w Warszawie zapaliło się kilka domów od bomb, które tam dolatywały. Nie więcej jak 800 polaków zdołało dostać się do miasta; przy szturmie poległo ich do 8,000, a w Wiśle utonęło do 2,000 ludzi. Wszyscy pozostali wzięci byli do niewoli, lecz z tych przeszło połowę wypuszczono dnia następnego. Rosjanie stracili do 600 poległych i do 1,000 ranionych.

Wiadomo, że pisarze polscy, a za nimi cudzoziemscy, mianowicie zaś francuzcy, zrobili Suworowowi niegodny zarzut o wytępienie niewinnych i bezbronnych mieszkańców Pragi. W rozjątrzeniu swem nachybił trafił, historycy ci liczą do *dwudziestu tysięcy* (?!!) takich ofiar, a przytem kobiet i dzieci!... Nie trudno jest odeprzeć tak bezczelne kłamstwo. Na Pradze było wówczas około sześciu tysięcy mieszkańców, prawie wyłącznie żydów; z nich jeszcze przed szturmem zdołało dostać się do Warszawy co najmniej trzy czwarte; pozostało zatem z półtora tysiąca. Nie ulega zaprzeczeniu i to nader naturalnie, że podczas szturmu dokonane zostały przez żołnierzy niektóre okrucieństwa, nieuniknione w krwawym boju; alež nie należy zapominać że w liczbie wojsk szturmujących znajdowały się bataljony, które przed półrokiem (6-go kwietnia) doznały nikczemnego, zdradzieckiego napadu Warszawian, a żołnierze tych bataljonów poczytywali za powinność odemścić się za swych towarzyszów, zamordowanych, z krwiożerczą zwierzęcością, przez polaków. Przy rozporządzeniach szturmowych Suworow surowo zalecił oszczędzać bezbronnych, a podczas boju rozkazał nawet zburzyć część mostu, łączącego przedmieście z miastem, aby nie rozszerzać okropności szturmu pragskiego na Warszawę. Wielki wódz zrobił wszystko co tylko mógł dla zmniejszenia i zapobieżenia klęskom nieuniknionym w chwilach tak groźnych; ale naturalnie nie był w stanie zmusić szturmujących żołnierzy, aby nadstawiając pierś swą, nie nacierali na przeciwników lecz tylko bronili się.

Naczelna władza rewolucyjna, ujrzawszy konieczność poddania miasta, wysłała dla układania się z Suwarowem Ignacego Potockiego. Zwycięzca nie przyjął wysłańca, oświadczywszy, że nie wejdzie w stosunki z przywódcami buntu. Wtedy (25 października) magistrat wyprawił od siebie trzech deputatów którzy podpisali warunki podpisali warunki poddania Warszawy: mieszkańcom pozostawione było bezpieczeństwo osobiste i majątkowe oraz zapomnienie przeszłości; wszyscy zostali rozbrojeni. — Piątego dnia po szturmie, po naprawieniu mostu, Suworow odbył (29-go października) uroczysty wjazd do Warszawy, która z ukorzeniem ofiarowała mu klucze miasta. (*d.c.n.*)

Kronika.

*(Klasztory żeńskie w Galicji). *Augustynki*, klasztor 1 w Krakowie; zakonnic i nowicjatek 19; *Benedyktynki*, klasztorów 4 we Lwowie, w Przemyślu, w Stawiętkach; zak. i now. 63; *Bernardynki*, klasztor 1 w Krakowie; zak. i now. 20; *Dominikanki*, klasztor 1 w Krakowie; zak. i now. 19; *Karmelitanki*, klasztor 1 w Krakowie; zak. i now. 20; *Klaryski*, klasztorów 2, w Krakowie i w Starym Sączu; zak. i now. 64; *Norbertanki*, klasztor 1 w Krakowie zak. i now. 34; *a Praesentatione*, klasztor 1 w Krakowie; zak. i now. 14; *Salezianki*, klasztor 1, w Krakowie; zak. i now. 29; *Sakramentki*, klasztor 1 we Lwowie; zak. i now. 18; *Siostr Miłoś.* klasztorów we Lwowie 1 w Krakowie 3; *Sac coeur* (Jezuitki) we Lwowie; zak. i now. 43. W samym Krakowie jest o 5 klasztorów i o 100 zak. i now. więcej, niż w całej Galicji. Ruskich klasztorów *Bazyljanek* 2, w Słowicie i w Jaworowie; zak. i now. 14.

TEATRA W WARSZAWIE.

WIELKI TEATR. — Dziś w Sobotę, dnia 11 Marca 1865 r. Melodrama w 10-ciu obrazach, z francuzkiego Eugenjusza Süe tłumaczona, z muzyką J. Stefaniego: **Tułacz.**

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro w Niedzielę: Wielki Teatr: **Asmodea.**

Teatr Rozmaitości: **Ojciec Debiutantki. — Spotkanie.**

Wczoraj było w teatrach: *Wielkim* osób 920. — w *Rozmaitości* osób 610.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia wczorajszego 10 Marca.	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	743.76	745.25
Termometr 100 stop	— 0.0	+ 2.0
Stan nieba	poch mgła	poch mgła

Największe ciepło + 4.0 R. Najmniejsze zimno — 0.0 R.

Dziś z rana — 0.6 R. zimna.

Wczoraj wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	dnia 10 Marca 1865 r.							
	Czetwert od — do				Korzec od — do			
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica . . .	7	75	8	20	4	72½	5	—
Żyto.	4	67	4	92	2	85	3	—
Jęczmień. . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies. . . .	3	7	3	7	1	87½	1	87½
Groch polny .	4	92	6	89	3	—	4	20
Kartofle	1	48	1	48	—	90	—	90

Pud siana od kop. 38 do kop. 42.
Pud słomy od kop. 16 do kop. 24.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 11 *Marca* 1865 *r.*

			Żądano Rs.	Żądano Kop	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.						
Pół-Imperjały Rosyjskie			—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie			—	—	—	—
Pruski Kurant			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)			89	21⅑	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.			—	—	—	—
ditto Serja II			14	22⁵/₈	14	20⅓
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).			—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc. .			—	—	—	—
„ „ procentowe			—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.			—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.			—	—	—	—
„ „ z r. 1855.			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750			—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500.			79	—	78	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.			71	—	70	50
Obligacje Drogi Żelaz. Warsz.-Wiedeń. po franków 500 za sztukę			—	—	—	—
Metaliki Lutowe			—	—	—	—
„ Sierpniowe			—	—	—	—
Rosyj pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)			107	67	107	33
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego . . .			94	—	93	50
Piąta pożyczka Rosyjska.			—	—	—	—
Wexle.						
Amsterdam.	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	111	37½	111	7½
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk.	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	171	45	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	58	7	56
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	90	90	45
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	100	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. 78⁸/₉
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 13⅛

KURSA TELEGRAFICZNE

Petersburg 26 Lutego (10 Marca) 1865 *roku.*

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31 ¼	13/16	—
„ Hamburg 3 „	28 3/16	⅜	
„ Amsterdam 3 „	—	—	
„ Paryż 3 „	333	—	
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—	—	
5. Pożyczki Stieglitza.	—	89 ⅜	
6. „ „	—	104 ¾	
7. „ Rothschilda.	—	104	
5% Bilety Bankowe	1. E. 93½	2. Em.	92
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	118	
Obligacje „ „	—	90 ½	¾
% Metaliki	—	—	
Kupno z Lutego	—	—	

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina dnia 10 *Marca*

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska		74¾
6ta „ „		87½
Obligacje Skarbowe 4%		74¼
Listy Zastawne 4%		76¼
Bilety Banku Rossyjskigo		80¾
Weksle na Warszawę		80⅜
„ „ Petersburg 3 tygodniowy		89½
„ „ „ 3 miesięczny		88¾
„ „ Londyn 3 „		—
„ „ Paryż 2 „		—
„ „ Hamburg 2 „		—
„ „ Wiedeń 2 „		89½
Koleje Rossyjskie		79
Nowa Pożyczka Premiowa		88⅜
Żyto na targu		35⅛
„ dostawę późniejszą		34½
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		112 30
„ „ Hamburg		84 —
„ „ Paryż		44 60
Pożyczka Narodowa		78 60
5% Metaliki		71 70
Akcje Banku Kredytowego		184 30
z Paryża.		
Renta 3%		67 70
Akcje Kredytu Ruchomego		866
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		89⅞

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 1462) *Sąd Kryminalny Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Stosownie do Najwyższego Ukazu z dnia 25 Kwietnia (7 Maja) 1850 oraz w myśl postanowienia Rady Administracyjnej daty 16 (28) Października 1856 r. wzywa Marcelego Spławskiego byłego Aplikanta Kancelarji Prokuratora Królewskiego przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu, po samowolnem wydaleniu się z Kraju za granicę, w miejscu niewiadomem zostającego bez pozwolenia Rządu, aby w ciągu roku od daty umieszczenia po raz trzeci w dzienniku Warszawskim niniejszego wezwania, wrócił do kraju o powrocie swym sam osobiście, lub za pośrednictwem najbliższej władzy Policyjnej Sąd wzywający uwiadomił, albo w przeciągu tego czasu usprawiedliwił powody nie powrócenia dotąd na pierwsze władz tutejszych przez Gazety wezwania.

Ostrzega go przytem Sąd Kryminalny, iż w razie nieposłuszeństwa temu wezwaniu ściągnie na siebie skutki art 340 i 341 K. K. G. i P. zagrożone, to jest skazanym będzie na pozbawienie wszolkich praw oraz bezpowrotne z granic Cesarstwa i Królestwa wygnanie a gdyby po takim przeciwko niemu zapaść i uprawomocnić się mogącym wyroku wrócił do Królestwa, wówczas zesłany zostanie na osiedlenie w Syberji.

Warszawa d. 17 Lutego (1 Marca) 1865 r
Prezes Wosiński.
(1) Pisarz Rębalski.

(N. D. 1464) *Dom Zleceń Rolników Podlaskich.*

Ma zaszczyt donieść, że w dniu 22 Marca 1865 r. o godzinie 9 z rana w mieście Siedlcach odbędzie się zebranie ogólne akcionarjuszów a po przedstawieniu sprawozdania, złożeniu rachunków oraz wyborze Komitetu nadzorczego, należności akcjonarjuszom przypadające będą zaraz wypłacone.

Kozłowski, Zembrzuski, Buchowiecki i spół. (3212)

OBWIESZCZENIA SPADKOWE

(N. D. 1462) *Rejent Kancellarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionej śmierci:

1. Stanisława Wilkoszewskiego właściciela dóbr Jasionna z Ogu Brzezińskiego, współwłaściciela dóbr Bedlno w Ogu Orłowskim i nieruchomości Warszawskiej Nr. 324, oraz wierzyciela sum rs. 1050 w dziale IV wykazu hypotecznego pod Nr. 8 i rs. 7560, przez zastrzeżenie z aktu Nr. 25 na dobrach Gieczno z Ogu Zgierskiego ubezpieczonych.

2. Karoliny z Mazurkiewiczów Zagórskiej wierzycielki sumy rs. 3450 na dobrach Świętochów w dziale IV wykazu hypotecznego pod N. 24 ubezpieczonej, toczą się postępowania spadkowe do regulacji których termin na dzień 6 (18) Września 1865 r. w kancelarji hypotecznej wyznaczam.

Warszawa d. 25 Lutego (9 Marca) 1865 r.
Dziedzicki Adam. (3181)

(N. D. 1465) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Ogłasza, że po śmierci:

Karola Borkowskiego, wierzyciela sumy złp. 20000 czyli rs. 3000 na dobrach Mniewo w Ogu Łęczyckim położonych, w dziale IV pod Nr. 10 wykazu hypotecznego ubezpieczonej otworzyły się spadki, do regulacji którego termin na dzień 6 (18) Września 1865 r. wyznacza i wzywa wszystkich interesentów do rzeczonego spadku prawa mieć mogących, aby się w powyższym terminie w Kancelarji podpisanego Rejenta pod prekluzją stawili.

Masłowski (3220)

(N. D. 1469) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Lipnoskiego.*

Z powodu nastąpionej śmierci:

1. Ruchmela Boas, właściciela nieruchomości w mieście Lipnie pod Nr. 151 położonej, oraz właściciela sumy rs. 208 na nieruchomości w mieście Rypinie Nr. 58 w dziale IV. pod Nr. 1 zabezpieczonej.

2. Stanisława i Marjanny z Grzębskich małżonków Zglenickich właścicieli części szlacheckiej na wsi Borzyminie lit. E. w Okręgu Lipnoskim położonej.

Toczy się postępowanie spadkowe, do regulaoji którego termin na dzień 1 (13) Września 1856 r. w Kancelarji Hypotecznej Sądu Pokoju Okręgu Lipnoskiego pod prekluzją wyznaczam.

Lipno dnia 2 (14) Lutego 1865 roku.
p. o. Pisarza Hypotecznego, Gurbski.

(N. D. 1474)

Podpisany Patron przy Trybunale Cywilnym w Warszawie w imieniu i na rzecz Abrama Handfus handlującego w Warszawie pod Nr. 2143 zamieszkałego, czyniący, wykonaniu wyroku Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie z dnia 2 (14) Grudnia 1863 roku z illacji zapadłego podaje niniejszym do wiadomości, że po niegdy Kasprze Rasskowskim w dniu 18 Sierpnia 1828 roku zmarłym pozostał spadek, który w braku krewnych w stopniu dającym prawo do spadku, w myśl art. 767 K. C. F. przeszedł na pozostałą przy życiu żonę Małgorzatę z Lipińskich; po śmierci zaś tejże w dniu 6 Maja 1837 r. nastąpionej z powodu iż po niej niepozostało krewnych w stopniu dającym prawo do brania spadku przeszedł takowy na pozostatą po niej córkę naturalną, Józefę zamężną Witkowską, która prawa swoje ustąpiła spadkodawcom Abrama Handfus. Dla wprowadzenia go w posiadanie rzeczonego spadku niniejsze ogłoszenie stosownie do art. 770 K. C. F. dopełnionem zostaje; mający przeto prawo do rzeczonego spadku, winien zgłosić się w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia po upływie bowiem tego terminu, jeżeli nikt z lepszemi prawami nie zgłosi się, pozostały małżonek i naturalna córka a następnie ich praw nabywcy w posiadaniu spadku w prowadzeni zostaną.

Mieczysław Wyrzykowski, Patron. (3121)

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE.

(N. D. 1470) *Trybunał Cywilny pierwszej Instancji Gubernji Augustowskiej Wydziału II.*

Na skutek podania Antoniego Sommer, obywatela miasta Suwałk pod dniem 3 (15) Lute- b. r. uczynionego, tudzież wzastosowaniu się do przepisów prawa hypotecznego o przywilejach i hypotekach z r. 1818 i 1825 podaję do publicznej wiadomości iż przed Teofilem Józefem Kowalskim Rejentem Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Augustowskiej Wydziału II. w dniu 28 Maja (10 Czerwca) 1865 r. o godzinie 10 z rana odbywać się będzie pierwiastkowa regulacja placu pustego w mieście Gubernjalnym Suwałkach przy Starym Rynku pod Nr. 390 położonego, stykającego się z jednej strony z domem Rządowym dla Księdza Parafii Prawosławnych a z drugiej Łazickiej z frontu z Rynkiem, ciągnącym się aż do posiadłości Chachiela Lipskiego.

Wzywa zatem osoby interesowane iżby z prawami swemi jakie mieć mogą do tegoż placu w terminie oznaczonym przed delegowanym Rejentem pod prekluzją stawili się.

Suwałki dnia 4 (16) Lutego 1865 r.
Radca Stanu
Prezes, Nastowicz.

(N. D. 1077) *Sąd Pokoju Okręgu Płockiego Oddziału II. Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądanej pierwiastkowej regulacji:

1. Nieruchomości w mieście Zakroczymiu, przy ulicy Tylnej położonej Nr. 119, oznaczonej, składającej się z domu drewnianego, placu i ogrodu, graniczącej od południa z uliczką Tylną, od wschodu z posesją Feliksa Osieckiego, od zachodu z posesją Chaima Klejmana, od północy z posesją sukcesorów Józefa Nowickiego.

2. Nieruchomości w mieście Płońsku, na Rynku Zielonym położonej, składającej się z placu pustego, graniczącej na wschód z drogą prowadzącą do Warszawy, na południe z placem sukcesorów Hersza Aranlarza, na zachód z placem Kamińskiego, a na północ z placem Sukcesorów Abrahama Rachen.

Uwiadamia interesentów iż regulacje te nastąpią w Sądzie tutejszym co do pierwszej w dniu 21 Maja (2 Czerwca) r. b. a co do drugiej w dniu 26 Maja (7 Czerwca) r. b. o godzinie 10 rano.

Wzywa ich przeto, aby do takowej osobiście, lub przez pełnomocnika urzędownie i szczególnie na to umocowanego zgłosili się, żądania swe i wnioski do protokułu regulacji podali i w dokumenta prawa ich udowadniające zaopatrzyli się.

Ostrzega ich oraz że niezgłaszający się w terminie podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa o hypotekach z r. 1818 przepisanej.

Jeśliby właściciel nieruchomości wywołanych w terminie do regulacji nie stawili się, ci na żądanie któregokolwiek z interesentów na karę od rs. 1 kop. 50, do rsr. 7 kop. 50 skazanymi zostaną i podług Art. 150 tegoż prawa, utracą wszelkie dobrodziejstwa prawne, względem swych wierzycieli.

Ogłoszenie decyzji, jaka na skutek aktów regulacji wydaną będzie, nastąpi co do tych nieruchomości w dniu 27 Maja (8 Czerwca) r. b. na posiedzeniu publicznem Sądu tutejszego i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Interesenci przeto bez dalszego wezwania w tymże dniu ogłoszeniu jej przytomnymi być winni.

Zakroczym d. 29 Stycz. (10 Lutego) 1865 r.
Podsędek, Maleszewski.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 1394) *Bank Polski.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 4 (16) Marca r. b. o godzinie 12 z rana, odbędzie się w Sali dosiedzeń Banku Polskiego, publiczna licytacja przez rozpieczętowanie deklaracji, złożyć się mających na dostawę 15000 korby węgla kamiennego, dla Zakładów Banku Polskiego na Solcu, w ciągu 5 miesięcy.

Cena do licytacji ustanawia się kop. 67 za korzec, kontrakt zawarty będzie z podejmującym się dostawy za najniższą cenę.

Do licytacji żądane jest vadjum rs. 1000 a na pewność dotrzymania kontraktu, z pierwszych dostaw zatrzymane będzie 4000 korcy węgla na kaucją.

Szczegółowe warunki tej dostawy przejrzeć można każdodziennie wyjąwszy dni świąteczne, w biurze Naczelnika Kancelarji Banku Polskiego i w Zarządzie Zakładów Banku na Solcu.

Chcący podjąć się tej dostawy winnni złożyć deklaracje opieczętowane, bez skrobań i przekreśleń, podług poniższego wzoru napisane pod adresem „Do własnych rąk Prezesa Banku Polskiego" z napisem, deklaracja na dostawę węgla kamiennego dla Zakładów Banku na Solcu.

Deklaracje takowe do których dołączonym być winien dowód na złożone vadjum w Kasie Banku Polskiego, przyjmowane będą, do dnia 4 (16) Marca r. b. do godziny 12 w południe.

Warszawa d. 20 Lutego (4 Marca) 1865 r.
Prezes,
Rzeczywisty Radca Stanu Kruze.
Naczelnik Kancelarji,, Makulec.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia Banku Polskiego z dnia 20 Lutego (4 Marca) r. b. Nr 6504 składam niniejszą deklaracją, iż podejmuję się dostawić do Zakładów Banku na Solcu 15000 korcy węgla kamiennego, według znanych mu warunków licytacyjnych, w ciągu 5 miesięcy, poddając się wszelkim zastrzezeniom w warunkach licytacyjnych oznaczonym, za cenę (tu wypisać wyraźnie literami cenę jednego korca), Dołączam dowód na złożone vadjum w ilości rs, 1000, po które gdybym się przy dostawie nie utrzymał, sam się zgłoszę.

Mieszkam w N Pisałem w N dnia N.
(podpisać imię i nazwisko)

(N. D. 1425) *Konstruktor Mostu Aleksandrowskiego.*

Powołując się na poprzednie ogłoszenie Komitetu budowy tegoż mostu z dnia 5 (17) Lutego r. b., podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż dalsza sprzedaż drzewa, otrzymanego z rozbiórki mostu czasowego, a ułożonego w stosach na placach budowy mostu, odbywać się będzie codziennie od godziny 12 w południe z wyjątkiem świąt, przez głośną in plus licytacją, na każdy stos tegoż drzewa, począwszy od dnia włącznie 1 (13) Marca 1865 r. w biurze Konstruktora Mostu Aleksandrowskiego na Pradze, gdzie bliższe warunki licytacyjne każdego dnia w godzinach biórowych wyłączając święta, przejrzane być mogą.

Warszawa d. 8 Marca 1865 r.
Inżynier Konstruktor,
Podpółkownik Chrząnowski.

ZAPOZWY EDYKTALNE.

(N. D 542) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału I.*

Ogłasza niniejszem, iż Ludwik Holtorp w własnym domu pod Nr. 3021 mieszkający, wyrokiem Sądu tutejszego daty 11 (23) Grudnia r. z. za niedozwolone i błędne leczenie skazany został na karę pieniężną rs. 25.

Warszawa d. 4 (16) Stycznia 1865 r.
Sędzia Prezydujący Żyzniewski.

(N. D. 490) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Łęczyckiego.*

Zapozywa Jana Kawalek ewangelika, lat 30 liczącego, poddanego Pruskiego, ostatnio w m. Łodzi przebywającego, a nateraz z pobytu niewiadomego, aby w ciągu dni 30 od daty ogłoszenia w Sądzie tutejszym stawił się, lub o miejscu swego zamieszknnia doniósł, a to pod skutkami prawa.

Łęczyca d. 19 (31) Grudnia 1864 r.
Sędzia Prezydujący, Wójcicki.

(N. D. 486) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Płockiego.*

Zapozywa Karolinę Trzcińską, służącą z Płocka, obecnie z pobytu niewiadomą, aby w ciągu dni 30 od daty dzisiejszej stawiła, się w tutejszym Sądzie, lub o teraźniejszem swem zamieszkaniu doniosła, w przeciwnym bowiem razie podług prawa z nią postąpionem będzie.

Płock d. 29 Grud. (10 Stycznia) 1864/5 r.
Sędzia Prezydujący, Terpiłowski.

(N. D. 623) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Lubelskiego.*

Wzywa Antoniego Buczkowskiego b. Policjanta przy Magistracie miasta Końsko-woli w mieście Markunowie ostatnio zamieszkałego, obecnie z pobytu niewiadomego, ażeby się w ciągu dni 60, do wysłuchania wyroku stawił, lub miejsce swego zamieszkania wskazał, a to pod skutkami prawa.

Lublin d. 4 (16) Stycznia 1865 r.
Sędzia Prezydujący, E. Święcki.

(N. D. 551) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Lubelskiego.*

Zapozywa Pawła Birondła organistę, ostatecznie w mieście Rejowcu zamieszkałego, a nateraz z pobytu niewiadomego, aby w ciągu dni 30 od daty niniejszego ogłoszenia stawił się w Sądzie tutejszym, dla złożenia tłomaczenia w własnej sprawie lub też dał znać o teraźniejszym miejscu swego zamieszkania, a to pod skutkami prawa.

Lublin dnia 4 (16) Stycznia 1865 r.
Sędzia Prezydujący, Święcki.

(N. D. 570) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Sandomierskiego.*

Zapozywa Jana Kantego Tarło, ostatnio we wsi Zalesiu, gminie Rembów, Powiecie Sandomierskim mieszkającego, ażeby do ogłoszenia wyroku Sądu Kryminalnego, Gubernji Radomskiej w sprawie własnej wydanego, w ciągu trzech miesięcy w Sądzie tutejszym stawiennictwa dopełnił, gdyż wrazie przeciwnym uważany będzie za zrzekającego się, odwołania do wyższej Instancji, a wyrok jako prawomocny do egzekucji kosztów wykazany zostanie.

Sandomierz d. 4 (16) Stycznia 1865 r.
Sędzia Prezydujący,
Radca Dworu, Iwanowicz.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 1388) W dobrach Serniki pod Lubartowem są do sprzedania następujące ogiery Angielskie czystej krwi.

1. Apropos lat 9 mający po Ogierze Blackdrop i klaczy Andrey.

2. Percy lat 8 mający, po ogierze Blackdrop i klaczy Ukraina, obadwa znane z licznych zwycięztw w gonitwach Koni za granicę Ogier Percy, ubiegające się o zwycięstwo z końmi Francuzkiemi w Baden. Baden jedynie o pół głowy pobity został, w kraju znane, jako zwycięzcy wielkiego wyścigu Union zwanego. Bezwątpienia zasługują aby były zakupione do stada Rządowego w Janowie; dowodem ich wysokiej wartości, jako reproduktorów, jest potomstwo w Sernikach znajdujące się o którem na miejscu przekonać się można.

James Neumann (3032.)

(N. D. 1306) Podaje do powszechnej wiadomości, iż bilet lombardowy wydany za Nr. 42.214—42,736, przypadkowo zaginął.

Wzywa się więc posiadacza, iżby najpóźniej w 6 tygodni od dnia 17 Marca 1865 r. to jest od daty ostatniego ogłoszenia zgłosił się i prawo posiadania onegoż w Dyrekcji Lombardu udowodnił, gdyż w przeciwnym razie duplikat biletu wydanym zostanie osobie której nazwisko zapisane wksięgach Dyrekcji. (2863.)

OSTRZEŻENIA.

(N. D. 1,449). W roku 1863 Jerzy Liebert współwłaściciel dóbr Ładzynia i Stanisławowa w Okręgu Stanisławowskim położonych, zamieścił w pismach publicznych ogłoszenie, że Ludwik Liebert nie ma żadnych praw do własności tychże dóbr, a zatem żeby z nim nikt w jakiekolwiek umowy nie wchodził. Obecnie spór ten na drodze sądowej wyrokiem Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie w d. 11 (23) Września 1863 r. zapadłym prawomocnym ukończony już został i Ludwikowi Liebert prawo własności w 1/3 części dóbr rzeczonych przyznane i Jerzy Liebert z pobranych dochodów wyprzedaży lasu i zniszczenia dóbr jest w obowiązku wynagrodzić Ludwika Lieberta przez co prawie zupełnie część na niego przypadająca wyczerpaną będzie, poczytuje sobie za obowiązek ogłosić w pismach niniejsze formalne ostrzeżenie, aby nikt z Jerzym Liebert, który obecnie z powodu słabości jest niezdolnym do bezpośredniego rozporządzania majątkiem, w żadne układy bez mego piśmiennego zezwolenia nie wchodził, kontraktów o kupno drzewa z dóbr lub realności nie zawierał, pożyczek na dobra nie udzielał, zaliczeń na szkło z huty Liebertów nie dawał, gdyż 2/3 części dóbr do Jerzego Liebert należące obciążają pretensje z pobranych na swą korzyść dochodów do mnie w 1/3 części należących, a bieżące dochody obrócone być muszą na pokrycie podatków skarbowych i ciężarów gruntowych w terminach nie zaspokojonych. Każdy przeto sam sobie winę przypisze gdy poniesie stratę jeśliby pomimo tego ostrzeżenia zawierał jakie układy z Jerzym Liebert, gdyż czynności te bez mego wpływu żadnego skutku mieć nie mogą i będą za nieważne uznane.

W dowód tego własnoręcznie się podpisuje, Ludwik Liebert.
asystujący, Teodor Łącki, Adwokat. (3205).

(Dalszy ciąg ogłoszeń w Dodatku)

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.—Za pozwoleniem Cenzury.